

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

Nr 11 (291) • Wrocław, 24.11.2009 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

5 Rozmowa z Michałem
Kuszykiem

6 Wskaźniki ekono-
miczno-finansowe

8 Kolory
niepodległości

20 Memoriał Marka
Petrusewicza

Wybory w Związku



Czytaj na str. 3

WZD – 16–17 czerwca 2010

Członkowie ZR wyznaczyli na listopadowym posiedzeniu termin przyszłorocznego Walnego Zebrania Delegatów.

Jean Michel Jarre we Wrocławiu?

Jest to możliwe. Jak poinformował regionalny koordynator obchodów XXX rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” Jarosław Krauze, trwają starania nad sprowadzeniem do Wrocławia 4 czerwca 2010 r. słynnego francuskiego muzyka. Planowany jest koncert na terenie zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej, gdzie w końcu sierpnia 1980 r. narodziła się dolnośląska „Solidarność”.

„S” w Wiesbaden

W dniach 26–30 października br. przedstawiciele dolnośląskiej „Solidarności” przebywali w Niemczech w Wiesbaden. Okazją do wyjazdu był jubileusz 90-lecia powstania tamtejszej organizacji charytatywnej AVO, wspierającej w przeszłości stypendiami członków naszego Związku. Wolfgang Stachse, członek AVO, przyjaciel dolnośląskiej „Solidarności” otrzymał statuetkę krasnala Solidariusza.

Przed konferencją

Działacze oświatowej „S” spotkali się w siedzibie ZR, aby omówić problemy, jakie poruszone zostaną w Gdańsku na grudniowej ogólnopolskiej konferencji poświęconej szkolnictwu zawodowemu. Przypomnijmy, że już rok temu podczas spotkania we Wrocławiu



z minister Hall, z inicjatywy dolnośląskich związkowców, powołany został przy Ministerstwie Edukacji zespół zajmujący się tym zagadnieniem. Niestety, zdaniem nauczycieli skupionych w „S” powołano do niego osoby w dużej mierze odpowiedzialne za podejmowane wcześniej błędne decyzje w kwestii szkolnictwa zawodowego.

Jest Związek w MPK Wałbrzych

Zakończył swoją działalność Zarząd Komisaryczny w zakładowej „S” w Wałbrzychu. Odbyły się tam wybory do komisji zakładowej i rewizyjnej. – Myślę, że uda się tam odbudować silny Związek – mówił na listopadowym posiedzeniu ZR członek prezydium Radosław Mechliński.

Przypomnijmy, że latem br. ówczesny przewodniczący dokonał wyprowadzenia majątku naszego Związku do Sierpnia '80. Obecnie „Solidarność” walczy na drodze prawnej o odzyskanie pieniędzy.

Dzień z „Solidarnością”

Decyzją Komisji Krajowej w ramach obchodów XXX rocznicy powstania „Solidarności” w całym kraju przeprowadzona zostanie akcja Dni z Solidarnością. Będą one miały charakter festynów połączonych z licznymi koncertami, wystawami plenerowymi, konkursami dla dzieci i młodzieży, poradami prawnymi, spotkaniami z liderami związkowymi. Prezydium ZR ustaliło, że we Wrocławiu dzień „Solidarności” zostanie zorganizowany 12 czerwca 2010 roku.

By pomoc nie zmieniła się w patologię

Zaproszenie na listopadowe posiedzenie Zarządu Regionu dyrektorki Dolnośląskiego Urzędu Pracy stało się okazją do debaty nad właściwym wykorzystaniem środków przeznaczonych na aktywizację ludzi pozostających bez pracy.

Rok temu skończyła się hossa na rynku pracy, który ponownie staje się miejscem, gdzie to pracodawca ma mocniejszą pozycję. Rosnące bezrobocie sprawiło, że działacze Związku zaprosili na swoje posiedzenie Monikę Kwil-Skrzypińską, od niedawna dyrektorkę DWUP.

Zgodnie z przyjętą na zebraniach formułą, gość miał okazję, aby zaprezentować działalność swej instytucji. Następnie można było zadawać pytania.

Przedstawione na slajdach statystyki pokazały, że na mapie polskiego bezrobocia nasz region plasuje się w niechlubnej czołówce. Z liczbą ponad 136 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych znajdujemy się na 3. miejscu w Polsce (dane na koniec października br.). We wrześniu br. stopa bezrobocia w kraju wynosiła 10,9%, a w naszym województwie 11,6%.

Przedstawiając tendencje dotyczące bezrobocia, dyrektorka Kwil-Skrzypińska zwróciła uwagę zebranych na notowany spadek absolwentów szkół rejestrujących się w urzędach pracy. Zapewne jest to spowodowane tym, że dokonali tego już wcześniej, w okresie wakacyjnym. Zmniejszył się także napływ bezrobotnych zwolnionych z przyczyn zakładu pracy. Wzrosła za to liczba bezrobotnych, którym skończyła się praca w programach subsydiowanych. Omawiając sytuację w powiatach, Monika Kwil-Skrzypińska zauważyła, że w powiecie dzierżoniowskim i oławskim spadła liczba osób bez pracy, natomiast wzrosła m.in. w powiecie wrocławskim grodzkim.

Jako grupy objęte priorytetem DWUP dyrektorka tej instytucji zaliczyła – ludzi młodych (do 25. roku życia),

- długotrwale pozostających bez zatrudnienia,
- osoby powyżej 50. roku życia.

Wśród form pomocy, jakimi dysponuje DWUP Monika Kwil-Skrzypińska wymieniła m.in. staże, szkolenia specjalistyczne, roboty publiczne, prace społecznie użyteczne oraz pożyczki na podjęcie działalności gospodarczej.

Dużą część swego wystąpienia zaproszony gość poświęcił wykorzystaniu

środków unijnych, szczególnie z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Związkowcy oprócz pytań, krytykowali biurokratyczne bariery, jakie stawia się ludziom, którzy chcą wyjść z bezrobocia. Zofia Cierniewska, Remigiusz Zgarda podawali przykłady, gdzie osoba, która zaczynała działalność gospodarczą musiała zapożyczać się, aby wynająć lokal, bo pożyczkę na rozkręcenie firmy dostała dopiero po 3 miesiącach. Bogusław Jurgielewicz wyrażał wątpliwość, czy z tych pieniędzy zawsze korzystają naprawdę bezrobotni, czy może jest to w niektórych przypadkach szansa dla osób sprytnych na wyludzenie pieniędzy. Ponadto wskazywał, że obecny stan prawa wyrzuca poza nawias ludzi, którym nie przedłużono umowy na czas określony.

Pytano też m.in. o możliwość dofinansowania z urzędu osób, które codziennie po kilkadziesiąt kilometrów dojeżdżają do pracy (Andrzej Niezgoda). Działacze z powiatów, w których od lat stopa bezrobocia utrzymuje się na wysokim poziomie zwracali nowej dyrektorki DWUP uwagę na ten problem. Zwracali też uwagę na to, że pieniądze ze środków unijnych powinny być przesuwane z tych projektów, które nie cieszą się zainteresowaniem na te gdzie jest większa szansa aktywizacji osób bez pracy. Leszek Sokalski dopytywał o efektywność wykorzystanych funduszy.

Na zakończenie prowadzący obrady Kazimierz Kimso życzył Monice Kwil-Skrzypińskiej, aby przy następnym spotkaniu obniżyły się słupki dotyczące bezrobocia.

MARCIN RACZKOWSKI



Monika Kwil-Skrzypińska przedstawiła sytuację na rynku pracy

Służba zdrowia ostrzega

„Solidarność” służby zdrowia oczekuje, że rząd zaprzestanie pozorowania działań i przyjmie na siebie odpowiedzialność za zdrowie Polaków i ostrzega przed radykalizacją nastrojów.

Rada Krajowej Sekcji Służby Zdrowia domaga się:

- właściwego finansowania świadczeń zdrowotnych w 2010 r. i realizacji obietnicy Premiera dotyczącej podniesienia składki na ubezpieczenie zdrowotne;
- ujednolicenia sposobu obliczania składki na ubezpieczenie zdrowotne bez względu na formę zatrudnienia;
- dotrzymania zobowiązań złożonych publicznie przez minister zdrowia do-

tyczących zapłaty za wykonane ponad limit świadczenia medyczne;

- rzetelnej informacji o przebiegu przekształceń własnościowych w służbie zdrowia; zdaniem związkowców niepokojące są informacje o przejmowaniu lecznictwa szpitalnego przez konsorcja, co może zmonopolizować ten wrażliwy społecznie sektor usług;
- wypełnienia obietnic złożonych w exposé Donalda Tuska dotyczących poprawy statusu materialno-społecznego pracowników medycznych; brak rozwiązań systemowych doprowadził do rażącego rozwarstwienia płac i skonfliktowania środowiska medycznego.

Za karygodny związkowcy uznali również brak zabezpieczenia pracowników medycznych w sytuacji epidemii. „Wydarzenia ostatnich dni obnażyły bezradność rządzących wobec zagrożenia epidemią grypy. Chaos i brak skutecznych działań pogłębiają w społeczeństwie poczucie zagrożenia. (...) Ostrzegamy, że niepodjęcie przez rząd niezwłocznych działań naprawczych doprowadzi do radykalizacji nastrojów i niekontrolowanych konfliktów społecznych”.

DZIAŁ INFORMACJI KK

Szczere i głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają Józefowi Cencorze
koleżanki i koledzy z Regionu

Szczere i głębokie wyrazy współczucia Bolesławowi Predeckiemu
z powodu śmierci

Żony

składa Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Lepiej wybory zrobić wcześniej

Rozmowa z Marią Zapart, przewodniczącą Regionalnej Komisji Wyborczej

Od kiedy można przeprowadzać wybory w Związku?

Już od 5 października w organizacjach zakładowych mogą odbywać się wybory na delegatów na zakładowe zebrania delegatów i do władz niższych jednostek (oddziałowych, wydzielonych). Warunkiem jest uprzednie uzgodnienie ich terminu z Regionalną Komisją Wyborczą.

Szczegółowy kalendarz wyborczy podany jest w Uchwale ZR nr 21/2009 (patrz ramka). Chciałabym zaapelować do organizacji, aby nie wyznaczały terminu wyborów na ostatnią chwilę. Przypominam, że 1 marca 2010 r. upływa ostateczny termin dostarczenia do RKW protokołu z wyboru elektorów i ewentualnego podpisanego porozumienia dotyczącego dobrowolnie utworzonego okręgu łącznego,

a do 5 marca RKW musi utworzyć okręgi łączone z organizacją, które tego samodzielnie nie dokonały. Organizacje liczące mniej niż 150 członków, które chciałyby wybierać delegatów na WZD Regionu muszą więc zaplanować wybory wcześniej tak, aby protokoły z wyboru elektorów dotarły do RKW w określonym ww. Uchwałą terminie.

Doświadczenie uczy, że na więcej pracy RKW będzie miała na przełomie lutego i marca. W tym gorącym okresie niejednokrotnie odbywa się kilkanaście zebrań dziennie.

A RKW chciałaby uczestniczyć w jak największej ilości zebrań, bo wtedy mniejsze jest prawdopodobieństwo popełnienia błędu i pozwala sprawnie przeprowadzić wybory.

A jakie są najczęstsze błędy popełniane podczas wyborów?

Częste błędy są przy określe- niu quorum. Komisje skrutacyjne

mylą liczbę osób uprawnionych do głosowania z liczbą osób obecnych na zebraniu. Zdarza- ją się też błędy, gdy konieczna jest następna tura wyborów, bo kandydat nie uzyskał wy- maganej liczby głosów i trzeba określić, kto przechodzi do na- stępnej tury. Zapomina się też o warunkach, jakie musi spełnić kandydat na funkcję związko- wą. Dla przypomnienia powiem, że kandydatem może być tylko członek Związku legitymujący się z nieprzerwanym 6-miesięcz- nym stażem związkowym, nie dotyczy to nowo powstałych organizacji. To są najczęstsze błędy.

Czy są jakieś istotne zmiany w po- równaniu z ostatnimi wyborami?

Tak. Jeżeli ktoś chce kandy- dować na funkcję delegata na WZD Regionu czy WZD sek- cji, lub kongres sekretariatu, to musi na zebraniu wyborczym złożyć do komisji skrutacyjnej wypełnioną i podpisaną ankietę kandydata. Bez niej taka osoba nie może zostać wpisana na listę kandydatów. Przekazanie ankie-



Maria Zapart - sekretarz ZR

ty jest warunkiem zatwierdzenia przez RKW dokonanego wyboru.

Taka ankietka musi być potem doręczona RKW, która z kolei jej skan wysyła do Krajowej Kom- isji Wyborczej. Zaznaczam, że taką ankietę kandydat składa raz i nie musi jej ponownie wypeł- niać, gdy kandyduje na więcej niż jedną funkcję wymienioną w Uchwale KK nr 11/09, bo fakt jej złożenia potwierdza RKW.

Druga istotna zmiana, to wprowadzenie wymogu podpisu co najmniej 2 osób na protokole końcowym (w tym przewodni- czącego komisji skrutacyjnej) z wyborów na szczelbłą zakła- dowym. Dotychczas musieli się podpisać wszyscy członkowie komisji skrutacyjnej, co często było problemem, bo zwykle ten protokół wypełnia się po wybo- rach i część członków komisji opuszcza już miejsce zebrania. Natomiast inne protokoły mu- szą zawierać podpisy wszystkich członków komisji skrutacyjnej.

cd. na str. 7 ►

UCHWAŁA Nr 21/2009

Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ "Solidarność" ws. kalendarza wyborczego na kadencję 2010-2014

Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” ustala zgodnie z Uchwałą KK nr 2/09 ws. kalendarza wyborczego na kadencję 2010-2014 następujący kalendarz wyborczy.

1. Wybory władz:

1) podstawowych jednostek organi- zacyjnych Związku (§ 19 Statutu NSZZ „Solidarność”), delegatów na WZD Regionu oraz wybory na WZD regional- nych struktur branżowych odbywają się w terminie od 1 grudnia 2009 r. do 31. marca 2010 r.

2) władz niższych jednostek organi- zacyjnych Związku (§ 19 ust. 7 i 8 Statu- tu NSZZ „Solidarność”) oraz delegatów na zakładowe zebranie delegatów mogą odbywać się po wcześniejszym uzgod- nieniu terminu z Regionalną Komisją Wyborczą od 5 października 2009 r.

3) władz regionalnych sekcji bran- żowych i problemowych, władz regio- nalnych sekretariatów branżowych, delegatów na kongres regionalnych se- kretariatów branżowych oraz delegatów na walne zebrania delegatów krajowych sekcji branżowych odbywają się w termi- nie od 1 kwietnia do 30 kwietnia 2010 r.

2. Dzień 1 marca 2010 r. ustala się jako ostateczny termin dostarczenia do Regionalnej Komisji Wyborczej:

1) protokołów wyborczych z wyboru elektorów na zebranie wyborcze w okręgach łączonych (§ 75 Ordynacji Wyborczej NSZZ „Solidarność”),

2) pisemnego porozumienia dotyczą- cego dobrowolnego utworzenia okręgu łącznego (§§ 74 ust. 3 i 75 pkt 1 Or- dynacji Wyborczej NSZZ „Solidarność”) – wzór porozumienia w załączeniu.

3. Decyzję o utworzeniu okręgów łączonych Regionalna Komisja Wyborcza podejmie w terminie do 05 marca 2010 r. (§ 75 pkt 2 Ordynacji Wyborczej NSZZ „Solidarność”).

4. Protokoły wyborcze z wyborów:

a) władz podstawowych jednostek or- ganizacyjnych Związku – zakładowych, międzyzakładowych oraz zakładowych organizacji koordynacyjnych,

b) niższych jednostek organiza- cyjnych Związku zarejestrowanych w Regionie – wydzielonych, oddziałowych oraz podzakładowych,

c) delegatów na WZD Regionu,

d) delegatów na WZD regionalnych sekcji branżowych i problemowych,

e) delegatów na kongres regional- nych sekretariatów branżowych,

f) władz regionalnych sekcji bran- żowych i problemowych,

g) władz regionalnych sekretariatów branżowych, muszą być dostarczone do Regionalnej Komisji Wyborczej w terminie 7 dni od daty przeprowadzenia wyborów.

5. Wybory przeprowadzone w podsta- wowych jednostkach organizacyjnych Związku, niższych jednostkach organi- zacyjnych Związku zarejestrowanych w

Regionie oraz regionalnych strukturach branżowych i problemowych bez powia- domienia Regionalnej Komisji Wybor-

czej o terminie zebrania wyborczego są nieważne. (§ 10 Uchwały nr 1 XIX KZD) Wrocław, 27.04.2009 r.

UCHWAŁA Nr 22/2009

Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ "Solidarność" ws. tworzenia okręgów wyborczych i klucza liczbowego na kadencję 2010-2014

Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” na podstawie § 73 Or- dynacji Wyborczej NSZZ „Solidarność” określa następujące proporcje (klucz liczbowy) obowiązujący w kadencji 2010-2014 przy wyborze delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

1. Minimalnym okręgiem wyborczym jest okręg liczący 150 członków Związku.

Oznacza to, że organizacje zwią- kowe (zakładowe organizacje koor- dynacyjne, organizacje zakładowe, międzyzakładowe oraz wydzielone, oddziałowe i podzakładowe - w przy- padku gdy podstawowa organizacja związkowa zarejestrowana jest w innym regionie) liczące równo lub powyżej 150 członków Związku tworzą naturalny okręg wyborczy uprawniony do wyboru delegata(ów) na WZD Regionu.

Organizacje związkowe liczące mniej niż 150 członków Związku w celu wybo- ru delegata na WZD Regionu tworzą okręg łączony nie mniejszy niż łącznie 150 członków – zgodnie z rozdziałem VIII Ordynacji Wyborczej NSZZ „So- lidarność”.

W skład okręgu łączonego nie mogą wchodzić organizacje związkowe two- rzące okręgi naturalne!

2. Klucz liczbowy obowiązujący przy wyborze delegata(ów) – 1 delegat wy- bierany jest na każde rozpoczęte 200 członków Związku.

Oznacza to, że w okręgach wybor- czych liczących:

- od 150 do 200 członków wybierany jest 1 delegat,
- od 201 do 400 członków – 2 delega- tów,
- od 401 do 600 członków – 3 delega- tów itd.

3. Klucz liczbowy obowiązujący przy wyborze elektora(ów) – 1 elektor wybierany jest na każde rozpoczęte 10 członków Związku.

Oznacza to, że w organizacji zwią- kowej liczącej:

- poniżej 10 członków Związku wybie- rany jest 1 elektor,
- od 11 do 20 członków – 2 elektorów,
- od 21 do 30 członków – 3 elektorów, itd.

Wrocław, 27.04.2009 r.

DOLNOSŁASKA
SOLIDARNOŚĆ

Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

Redagują:

Marcin Raczkowski
(redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:

53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 117
tel.: 071 78 10 157;
faks: 071 355 15 65

e-mail:

redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7600 egz.

Numer zamknięto:
23.11.2009 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S” D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl

Bez porozumienia

Wydawało się, że wszystko jest uzgodnione

Na początku obecnego roku prezes Fabryki Automatów Tokarskich we Wrocławiu Gabriel Joye z uwagi na kryzys gospodarczy i spadek zamówień zaproponował ograniczenie wymiaru czasu pracy do 4/5 etatu.

Dopiero we wrześniu w piśmie skierowanym do Pawła Knapa prezes FAT, powołując się na ustalenia z początku roku powiadamia o ograniczeniu wymiaru czasu pracy.

– Nie ma na to zgody, bo

spotkaniu prezes zarządu dalej podtrzymał swoje stanowisko.

– Według niego mamy tylko jedno wyjście – podpisać porozumienie o skróceniu czasu pracy bez zawarcia jego warunków. Porozumienie przedstawione przez pracodawcę do podpisania przez Związek, zajmowało połowę strony formatu

A-4 i nie zawierało praktycznie nic, oprócz wymienienia osób, których nie obejmowałyby praca na 4/5 etatu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że praca w zmniejszonym wymiarze czasu pracy jest jakimś rozwiązaniem. Związkowi chodziło o uregulowanie takich spraw, jak np.: odpawy na wypadek zwolnień, sprawa godzin nadliczbowych, wypłaty chorobowego – tłumaczy odmowę podpisu Paweł Knap.

Dodatkowo 28 września br. zarząd zorganizował referendum, w którym każdy z pracowników miał odpowiedzieć na pytanie –

czy jest za ograniczeniem czasu pracy, czy woli, aby w zakładzie dokonano zwolnień?

To była inicjatywa zarządu. Podjęto próbę, by wciągnąć w to Związek, bo dostałem propozycję, abym wszedł do komisji liczącej głosy, ale nie mogłem zgodzić się na to – mówi Paweł Knap. Zdaniem związkowców referendum było próbą wywarcia presji na pracowników. Warto pokreślić, że prawie 100 osób nie wzięło w nim udziału.

Dzień później każdemu pracownikowi przedłożono do podpisu porozumienie zmieniające warunki umowy o pracę, w którym pracodawca zapewnia, że w razie zwolnienia z przyczyn nie dotyczących pracownika przysługuje mu świadczenie socjalne naliczane z pełnego etatu. Takiego zapisu nie pokazano Pawłowi Knapowi podczas wcześniejszych rozmów z zarządem. – Być może celowo chodziło o to, aby Związek nie wyraził zgody na porozumienie? – zastanawia się szef zakładowej „S”.

Sam przewodniczący, będąc pracownikiem w dziale technologicznym, otrzymał do podpisu porozumienie zmieniające wraz ze wszystkimi pracownikami swego działu. Podpisał je, jak zdecydowana część pracowników. Odmówiło podpisania porozumienia według naszego rozeznania kilkanaście osób, wśród nich był jeden z człon-



Paweł Knap

ków Komisji Zakładowej. – To kuriozalne, ale mnie, który razem z załogą podpisałem ograniczenie czasu pracy, zaproponowano kilka dni później cały etat – mówi Knap. Dyrekcja tłumaczy to tym, że z racji pełnionej funkcji przewodniczący „S” powinien być zatrudniony na pełny etat. Na październikowym posiedzeniu KZ „S” FAT podjęto uchwałę, która daje pełnomocnictwo do reprezentowania przez kol. Eugeniusza Bakulę Związku w piątki, w czasie obowiązywania pracy na 4/5 etatu – bo to on nie podpisał porozumienia zmieniającego. Co będzie dalej? Pokaże czas. Na wniosek Przewodniczącego ZR Wojewoda wyznaczył na mediatora w FAT Michała Kuszyka, który ma na swoim koncie wiele spraw zakończonych powodzeniem, m.in. w Hucie Aluminium Konin, kopalni Budryk czy we wrocławskim Whirlpoolu.

MARCIN RACZKOWSKI



FOT. ARCH.

Zapewniał przy tym na Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność” FAT, że dzięki temu nie będzie zwolnień. Zakładowa „Solidarność” zaakceptowała to rozwiązanie pod warunkiem podpisania porozumienia, w którym zawarto by precyzyjnie zasady, na jakich to ograniczenie miało się odbyć. Mówił o tym podczas swej obecności na walnym zebraniu zakładowej „Solidarność” w styczniu br. Kazimierz Kimso. Tymczasem kilka tygodni później zwolniono część pracowników, w tym z wieloletnim stażem, jak np. Andrzeja Cieleckiego, który w tym zakładzie przepracował 42 lata. Do czasu letniej przerwy urlopowej około 30 pracowników zostało zwolnionych.

Dodatkowo pracownicy zakładu na produkcji przestali od stycznia otrzymywać premie. Początkowo nawet próbowano przekonać przewodniczącego Związku, że jest to niedopatrzenie i premia zostanie wypłacona z wyrównaniem. Najwidoczniej uznano, że skoro nie było wielkich protestów w tej sprawie, premię przestano wypłacać zupełnie, nie próbując nawet wyjaśnić tego pracownikom. Chcąc te wszystkie kwestie wyjaśnić, związkowcy w piśmie skierowanym w końcu lutego domagali się spotkania. Bez skutku.

sam nie mogę podjąć decyzji bez uprzedniej konsultacji z Komisją Zakładową – tłumaczy przewodniczący zakładowej „Solidarność”. Taka postawa budzi irytację prezesa zarządu, który w upublicznonym liście do załogi określa szefa zakładowej „S” jako człowieka, któremu „brakuje odwagi, by samodzielnie sprawować swą funkcję z całą odpowiedzialnością”. W końcowym fragmencie listu prezes informuje załogę, że z powodu postawy przewodniczącego zamiast zmniejszenia wymiaru czasu pracy zakład będzie musiał zwalniać pracowników. Związek na takie działania Prezesa zareagował pismem informującym, „...że wszystkie decyzje w NSZZ „Solidarność” podejmowane są kolegiąlnie. Wymuszanie przez Zarząd Firmy podpisania jednoosobowo niewynegocjowanego w szczegółach porozumienia jest nie tylko niezgodne z przepisami prawa związkowego dotyczącymi podejmowania decyzji w NSZZ „Solidarność”, ale także godzi w zasadę dialogu społecznego opartego na równości i poszanowaniu stron. W tym miejscu możemy stwierdzić, że odmowa podpisania porozumienia z pewnością nie była brakiem odwagi, a jeśli już to poczuciem odpowiedzialności”. Na zorganizowanym kilka dni później kolejnym

Dym nad Sandenem

Ponad 100 związkowców przyszło pod bramę firmy Sanden aby zaprotestować przeciwko bezprawnemu zwolnieniu z pracy przewodniczącej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Eweliny Zaremby. Związkowcy pikietowali przed bramą firmy Sanden domagając się przywrócenia do pracy zwolnionej dyscyplinarnie przewodniczącej NSZZ Solidarność Eweliny Zaremby.

Pikieta rozpoczęła się od przepychanek z ochroniarzami. Kilkunastu pikietujących, w tym przewodniczący Zarządu Regionu Bogdan Orłowski, weszli na chwilę na teren zakładu. Po tej drobnej przepychance związkowcy wyszli przed bramę i przez godzinę ostro „zadymili” pałac kilka opon i rzucając petardy.

Ewelina Zaremba reprezentująca NSZZ Solidarność od kilku

Polkowice



Ewelina Zaremba

miesiące walczyła o podwyżkę wynagrodzeń dla pracowników. W październiku negocjacje zakończyły się sukcesem załogi. Jednak pod koniec negocjacji na terenie Sandenu ukazała się odręcznie pisana ulotka, która nie spodobała się dyrektorowi ds. personalnych Michałowi Romanowskiemu i zwolnił dyscyplinarnie Zarembę.

Przewodniczący Bogdan Orłowski zapowiedział skierowanie sprawy do sądu, a także poinformowanie japońskich właścicieli o traktowaniu związkowców w ich firmie – właśnie jest przygotowywane pismo w języku japońskim.

RED



FOT. WOJCIECH OBRĘMSKI

Moim zadaniem jest zbliżać ludzi

Rozmowa z Michałem Kuszykiem, mediatorem społecznym

Jest pan negocjatorem społecznym, który odniósł wiele sukcesów w rozwiązywaniu sporów. Jaki jest sposób na zgodę dwóch, nieraz bardzo zwaśnionych stron?

Spór nie może dotyczyć systemu wartości, godności ludzkiej. Bardzo groźne i trudne do rozwiązania są spory, których przyczyną jest konflikt relacji, szczególnie gdy zachodzi pomiędzy liderami stron. Zadaniem mediatora jest doprowadzić do rozmowy w trzech obszarach – interesów, struktur i danych. Konflikt danych można rozwiązać, pod warunkiem że obie strony jednakowo pojmują i interpretują konkretne informacje, że np. jeśli sprawa dotyczy wynagrodzeń, to mówimy jasno

o kwotach netto lub brutto. Jeśli pracodawca mówi, że nie ma pieniędzy na podwyżki, a związki zawodowe wskazują możliwości, to pracodawca powinien wyjaśnić, czy rzeczywiście jest to realne. Czasem kryzys dla pracodawcy może być przykrywką, kiedy chce zasłonić swoją nieudolność. Nie wykluczam takich sytuacji. Z drugiej strony związki zawodowe powinny pamiętać, żeby w rozmowach nie przekraczać możliwości firmy. Często się zdarza, że to pracownicy i przedstawiciele załogi dostarczają kadrze zarządzającej cennych informacji na temat rzeczywistego funkcjonowania firmy, organizacji pracy. Warto rozmawiać wspólnie o efektywności, o produktywności

i budowaniu rynkowej reputacji firmy. Moim zadaniem jest godzić ludzi i zbliżać do uzgodnienia wspólnego stanowiska.

Jak Pan, z racji swoich doświadczeń w Związku Pracodawców i w Radzie Ochrony Pracy, ocenia stan dialogu społecznego w Polsce?

Wszyscy się tego dialogu jeszcze uczymy. Oprócz pozytywnych przykładów są i smutne, zwłaszcza gdy strony zajmują uparcie stanowiska, które można nazwać syndromem obłądzonej twierdzy. Zdarza się, że w branżach, gdzie jest wiele związków zawodowych, przedstawiciele jednej organizacji nawet chcieliby podjąć rozmowę, ale obawiają się oskarżeń o kolaborację z pracodawcą. Z drugiej strony

pracodawca skrzętnie tę sytuację wykorzystuje, rozmawia z jednym związkiem...

...albo tworzy własny

No właśnie. W ten sposób kolonizuje organizacje związkowe, dając niektórym lepszy status. Zresztą rozmowy w Komisji Trójstronnej o reprezentatywności pokazują, że same związki dostrzegają ten problem.

Czy z powodu pełnionych przez Pana funkcji w związku pracodawców jest Pan postrzegany przez związkową stronę sporu nieufnie?

Czasem to sami pracodawcy pytają mnie, czemu ty tak trzymasz stronę związków? Oczywiście przedstawiciele związków zawodowych też przypominają mi, że jestem pracodawcą. Cóż, muszę z tym żyć i robić swoje. Jestem mediatorem i muszę dbać o to, aby obie strony na równych prawach miały możliwość przedstawiania swoich argumentów. Aby nikt nie czuł się zdominowany. Im bardziej rozmowa schodzi na poziom ekspercki, na poziom konkretnych i jest odpolityczniona, tym łatwiej o porozumienie.



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Michał Kuszyk, psycholog, mediator społeczny, były członek Rady Ochrony Pracy, laureat przyznawanej przez Głównego Inspektora Pracy nagrody im. Krahelskiej. Zasiada w Komisji Trójstronnej z ramienia Konfederacji Pracodawców Polskich. Mediował z sukcesem m.in. w Poczcie Polskiej, Kopalni Budryk, Whirlpoolu, Kopalni Węgla Kamiennego Budryk.

Właściciel prywatny podejmuje decyzje we własnym imieniu, inaczej jest w spółkach Skarbu Państwa, gdzie obowią-

dokończenie na str. 16 ►

Dział Szkoleń



FOT. PAWEŁ CHABINSKI

Prawo Pracy

Ostatnie w tym roku szkolenie z prawa pracy odbyło się w dniach od 3-go do 6-go listopada we Wrocławiu. Wyjątkowo dużo chętnych przyszło tym razem, bo aż 20 osób. I choć szkolenie to nie jest łatwe, wymaga bowiem długotrwałego skupienia uwagi przy dość monotonnym wgrzaniu się w kolejne rozdziały Kodeksu Pracy, to jednak do końca wytrwali wszyscy. Uroczyste rozdanie dyplomów ukończenia szkolenia było zwieńczeniem czterech dni pracy. Szkolenie prowadzili nasi specjaliści od prawa pracy, Celina Kobelak, instruktor związkowy i pracownik Działu Eksperckiego, oraz Piotr Majchrzak, szczególnie oblega-

ny na przerwach, w kwestiach pytań dodatkowych. Szkolenie udane, co potwierdzają ankiety wypełniane przez uczestników po szkoleniu.

Na następne Prawo Pracy już tworzy się lista chętnych, ale to już w styczniu przyszłego roku.

Zapraszamy, bo warto!

Skarbnicy

Odbyło się też szkolenie dla skarbników komisji zakładowych. Tu frekwencja nie była aż tak zadowalająca, co trochę dziwi w sytuacji zbliżającego się końca kadencji i konieczności sporządzenia a sprawozdanie finansowego dla Urzędu Skarbowego. Zachęcamy szczególnie

młode komisje, by korzystały z tej formy pomocy przygotowanej przez Dział Szkoleń.

W tym roku będzie jeszcze jedno szkolenie dla skarbników, w dniach 7-8 grudnia, na które bardzo gorąco zapraszamy. Natomiast w lutym przyszłego roku zorganizujemy specjalne warsztaty dla tych, którzy w tym roku uczestniczyli w szkoleniach dla skarbników. Będą one poświęcone napisaniu bilansu, rachunku wyników oraz informacji dodatkowej dla własnej komisji zakładowej. Zachęcamy więc, aby śledzić naszą stronę internetową, na której staramy się mieć zawsze aktualne informacje szkoleniowe.

EG

SZKOLENIA ZWIĄZKOWE

Lp.	Tytuł szkolenia	Czas trwania
1.	Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy (SOD-1)	4 dni
2.	Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy (SOD-2)	4 dni
3.	Podstawy rachunkowości dla skarbników KZ	2 dni
4.	Zasady działania komisji rewizyjnej	2 dni
5.	Prawo pracy	4 dni
6.	Negocjacje	4 dni
7.	Szkolenie podstawowe nt. rozwoju związku	1 dzień
8.	Podstawy analizy finansowej przedsiębiorstwa cz. 1	4 dni
9.	Podstawy analizy finansowej przedsiębiorstwa cz. 2	4 dni
10.	Zarządzanie sobą	3 dni
11.	Zarządzanie grupą i zespołem	3 dni
12.	Podstawy komunikacji społecznej z elementami retoryki	3 dni
13.	Podstawowe elementy zarządzania	1 rok

Chętnych do udziału w szkoleniach i kursach prosimy o zgłoszenia w Dziale Szkoleń. Termin szkolenia będzie wyznaczony, kiedy zbierze się odpowiednia dla danego szkolenia lub kursu liczba osób. O terminie poinformujemy telefonicznie.

Dział Szkoleń Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”
Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5, I piętro, pok. 108,
tel. 071 78 10 154, faks: 071 355 1565
e-mail: szkolenia.wroc@solidarnosc.org.pl
Informacje dotyczące oferty szkoleniowej można znaleźć również na stronie internetowej Regionu:
www.solidarnosc.wroc.pl w dziale SZKOLENIA

PODSTAWOWE WSKAŹNIKI EKONOMICZNO-FINANSOWE

obowiązujące od 01.12.2009 r.

MINIMALNE WYNAGRODZENIE	
♦ od 01.01. do 31.12.2009 r. (wzrost o 13,3% w stosunku do 2008 r.)	1.276,00 zł
♦ od 01.01. do 31.12.2010 r. (wzrost o 3,2% w stosunku do 2009 r.)	1.317,00 zł

Uwaga! Minimalne wynagrodzenie przy stażu pracownika do 1 roku może być obniżone do 80%.

NAJNIŻSZE WYNAGRODZENIE	
♦ od 01.01.2001 r. (bezterminowo)	760,00 zł

PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE		
♦ w I kw. 2009 r. - 3.185,61 zł	♦ w II kw. 2009 r. - 3.081,48 zł	♦ w III kw. 2009 r. - 3.113,86 zł

PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE W GOSPODARCE NARODOWEJ	
♦ w całym 2008 r. - 2.943,88 zł	♦ w całym 2009 r. (planowane wg ustawy budżetowej) - 3.193,00 zł

PRZECIĘTNE MIES. WYNAGR. W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW Z ZYSKIEM (BEZ ZYSKU)	
♦ w II kw. 2009 r. - 3.276,94 zł (3.271,39 zł)	♦ w III kw. 2009 r. - 3.317,45 zł (3.306,38 zł)

KWOTA BAZOWA		
♦ od 01.03.2009 r. do 28.02.2010 r.	2.578,26 zł (wzrost o 13,31% do 2008 r.)	24% tej kwoty to 618,78 zł

WSKAŹNIK WALORYZACJI EMERYTUR I RENT ORAZ ZASIŁKÓW I ŚWIADCZEŃ PRZEDEMERYTALNYCH	
--	--

♦ od 01.03.2009 dla świadczeń przyznanych od 01.03.2008 r. do 28.02.2009 r.	6,1%
---	-------------

LIMITY DOPUSZCZALNYCH MIESIĘCZNYCH PRZYCHODÓW DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW (70% i 130% PRZECIĘTNEGO MIESIĘCZNEGO WYNAGRODZENIA)	
---	--

♦ Za cały rok 2009:	25.999,80 zł (70%)	48.285,20 zł (130%)
♦ miesięcznie w 2009 roku		
– od 01.01. do 28.02. 2009 r.	2.078,00 zł (70%)	3.859,20 zł (130%)
– od 01.03. do 31.05. 2009 r.	2.167,60 zł (70%)	4.025,60 zł (130%)
– od 01.06. do 31.08. 2009 r.	2.230,00 zł (70%)	4.141,30 zł (130%)
– od 01.09. do 30.11. 2009 r.	2.157,10 zł (70%)	4.006,00 zł (130%)
– od 01.12. do 28.02. 2010 r.	2.179,70 zł (70%)	4.048,10 zł (130%)

UWAGA! Przychody emeryta (w wieku: kobieta do 60 i mężczyzna do 65 lat) i rencisty (bez względu na wiek) przekraczające podane wyżej wielkości powodują odpowiednio zmniejszenie (przekroczenie 70%) bądź zawieszenie emerytury, renty (przekroczenie 130%).

KWOTY MAKSYMALNEGO ZMNIEJSZENIA EMERYTURY I RENTY PRZY OSIĄGANIU PRZYCHODU POWYŻEJ 70% DO 130% PRZECIĘT. WYNAGR. (od 1.03. 2009 r. do 28.02.2010 r.)	
--	--

♦ dla emerytury lub renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy	467,09 zł
♦ dla renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy	350,34 zł
♦ dla renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba	397,05 zł

ŚWIADCZENIA RODZINNE	
----------------------	--

Zasiłki rodzinne w zależności od wieku dziecka miesięcznie na dziecko (od 01.11.2009 r. do 31.10.2010 r.):	
– do ukończenia 5 lat – 68,00 zł	– powyżej 5 do 18 lat – 91,00 zł – powyżej 18 do 24 lat – 98,00 zł
Dodatki do zasiłku rodzinnego (od 01.11.2009 r. do 31.10.2010 r.) z tytułu:	
– urodzenia dziecka (jednorazowo, w zależności od dochodu)	1.000,00 zł
– wychowanie dziecka w rodzinie wielodzietnej (na każde i następne dziecko uprawnione do dodatku rodzinnego)	80,00 zł
– opieki nad dzieckiem w czasie korzystania z urlopu wychowawczego (miesięcznie)	400,00 zł
– samotnego wychowywania dziecka (miesięcznie na dziecko nie więcej niż 340 zł na wszystkie):	
♦ pełnosprawnego	170,00 zł
♦ niepełnosprawnego (miesięcznie na dziecko nie więcej niż 500 zł na wszystkie)	250,00 zł
– kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego (miesięcznie na dziecko):	
♦ w wieku do ukończenia 5. roku życia	60,00 zł
♦ w wieku powyżej 5. roku życia do ukończenia 24. roku życia	80,00 zł
– rozpoczęcia roku szkolnego (raz w roku na dziecko – we wrześniu)	100,00 zł
– nauki dziecka w szkole ponadpodstawowej lub ponadgimnazjalnej poza miejscem zamieszkania (miesięcznie na dziecko przez 10 miesięcy – od września do czerwca następnego roku):	
♦ jeżeli mieszka i uczy się poza szkołą (np. stacja)	90,00 zł
♦ jeżeli dojeżdża do miejscowości, w której znajduje się szkoła	50,00 zł
♦ Świadczenie pielęgnacyjne – miesięcznie – w zależności od dochodu (od 01.11.2009 r. do 31.10.2010 r.)	520,00 zł
♦ Zasiłek pielęgnacyjny – miesięcznie – w zależności od dochodu (od 01.11.2009 r. do 31.10.2010 r.)	153,00 zł
♦ Tzw. „becikowe” – jednorazowo, bez względu na dochód (od 01.11.2009 r. do 31.10.2010 r.)	1.000,00 zł

Uwaga! Prawo do świadczeń rodzinnych, z wyjątkiem zasiłku pielęgnacyjnego, uzależnione jest od sytuacji materialnej danej rodziny. W okresie zasiłkowym (od 01.11.2009 r. do 31.10.2010 r.) granice dochodu w przeliczeniu na osobę w rodzinie (dochód z 2009 r.) nie mogą przekroczyć kwoty **504,00 zł** (netto) lub **583,00 zł** (netto), gdy w rodzinie wychowywane jest dziecko legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności. Prawo do dodatków do zasiłku rodzinnego przysługuje, jeżeli na dziecko przysługuje zasiłek rodzinny.

INNE ZASIŁKI	
♦ Zasiłek pogrzebowy (od 01.12.2009 do 28.02.2010 r.)	6.227,72 zł
♦ Zasiłek dla bezrobotnych (od 01.06. 2009 r.):	80% – 460,00 zł; 100% – 575,00 zł; 120% – 690,00 zł
♦ Świadczenie przedemerytalne (przyznane od 1.03.2009)	804,02 zł
♦ Świadczenie i zasiłki przedemerytalne (przyznane przed 1.03.2009 r.) waloryzowane są wskaźnikami	6,1%

NAJNIŻSZE EMERYTURY I RENTY (OD 01.03.2009 r. do 28.02.2010 r.)	
---	--

♦ Emerytura , renta za całkowitą niezdolność do pracy (dawna I i II gr.) oraz rodzinna	675,10 zł
♦ Renta za częściową niezdolność do pracy (dawna III grupa)	519,30 zł
♦ Wypadkowa renta za całkowitą niezdolność i wypadkowa renta rodzinna	810,13 zł
♦ Wypadkowa renta za częściową niezdolność do pracy	623,16 zł
♦ Renta socjalna	567,08 zł

Uwaga: W przypadku osiągnięcia dodatkowych miesięcznych przychodów (od 01.12.2009 r. do 28.02.2010 r.) w wys. 934,20 zł (30% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z III kw. 2009 r.) renta socjalna ulega zawieszeniu w takim miesiącu.

ODPISY NA ZAKŁADOWY FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH NA 2009 ROK	
--	--

♦ Obowiązkowe:	
– podstawowy na jeden etat (37,5% od kwoty 2.666,77 zł, tj. przec. w gosp. narod. w II półr. 2008 r.)	1.000,04 zł
– zwiększony na jeden etat zatrudnionego w szczególnie uciążliwych warunkach pracy (50% od kwoty jak wyżej)	1.333,39 zł
– na jednego pracownika młodocianego (w I, II, i III roku nauki – 5%,6%,7% od kwoty jak wyżej):	133,34 zł; 160,01 zł; 186,67 zł
– na nauczyciela (1 etat) objętego Kartą Nauczyciela (110% od kwoty 2.177,86 zł)	2.395,65 zł
– na jednego emeryta (rencistę) byłego pracownika uczelni publicznej (10% rocznej najniższej emerytury za 2008 r.)	755,78 zł

♦ Uznaniowe:	
– zwiększony na zatr. niepełnosprawnego (6,25% od kwoty 2.666,77 zł) o kwotę 166,67 zł	(łącznie) 1.166,71 zł
– na emeryta i rencistę objętego opieką socjalną (6,25% od kwoty jw.)	166,67 zł

WSKAŹNIKI PRZYROSTU PRZECIĘTNEGO MIESIĘCZNEGO WYNAGRODZENIA W ROKU 2008 i 2009	
--	--

♦ Maksymalny roczny	(w 2008 r.) 6,0%	(w 2009 r.) 8,0%
♦ Orientacyjne (kwartalne) w 2009 r.	5,0% (I kw.); 7,0% (II kw.); 8,0% (III kw.); 12,0% (IV kw.)	

STAWKI DIET I RYCZAŁTÓW ZA PODRÓŻE SŁUŻBOWE (od 01.01.2007)	
♦ Dieta	23,00 zł
♦ Ryczałt na dojazdy (20% diety)	4,60 zł
♦ Ryczałt za nocleg (150% diety)	34,50 zł

STAWKI ZA 1 KM PRZEBIEGU POJAZDU (od 14.11.2007 r.)	
---	--

♦ Sam. osob. o poj. do 900 cm³	0,5214 zł/1 km
♦ Sam. osob. o poj. powyżej 900 cm³	0,8358 zł/1 km

ODSETKI ZA ZWŁOKĘ W PŁATNOŚCIACH	
----------------------------------	--

• Ustawowe z tytułu świadczeń cywilnoprawnych (rocznie – przy liczbie dni w roku 365):			
(od 25.09.2003 r.) 12,25%	(od 10.01.2005 r.) 13,50%	(od 15.10.2005 r.) 11,50%	(od 15.12.2008 r.) 13,00%
• Z tyt. zobowiązań podatkowych oraz składek na ubezpieczenia społeczne (rocznie):			
(od 27.03.2008 r.) 14,50%	(od 26.06.2008 r.) 15,00%	(od 27.11.2008 r.) 14,50%	(od 24.12.2008 r.) 13,00%
(od 28.01.2009 r.) 11,50%	(od 26.02.2009 r.) 11,00%	(od 26.03.2009 r.) 10,50%	(od 25.06.2009 r.) 10,00%

KWOTA ROCZNEGO OGRANICZENIA PODSTAWY WYMIARU SKŁADEK W ROKU 2008 i 2009	
---	--

♦ kwota, powyżej której nie pobiera się składek na ubezp. emerytalne i rentowe (w 2008) 85.290 zł (w 2009) 95.790 zł	
--	--

SKŁADKI NA UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE ORAZ NA F. PRACY I GFŚP (od 1.01.2009 r.)	
--	--

♦ Ubezpieczenia społeczne	
– fundusz emerytalny (pracownik – 9,76% ; pracodawca – 9,76%)	19,52 %
– fundusz rentowy (pracownik – 1,5%; pracodawca – 4,5%)	6,0%
– fundusz chorobowy (tylko pracownik)	2,45 %
– f. wypadkowy (tylko pracodawca - wysokość ustalana indywidualnie)	od 0,90 % do 3,60% (i do 3,34 od 01.04.2009)
Razem obciążenia: pracownik: 13,71%; pracodawca: od 15,16% do 17,86% (i do 17,60 - od 01.04.2009 r.)	
♦ Ubezpieczenia zdrowotne (tylko pracownik, odliczane od podatku do wys. 7,75%)	9,00%
♦ Fundusz pracy (tylko pracodawca)	2,45%
♦ GFŚP (tylko pracodawca)	0,10%

SKŁADKI MIESIĘCZNE DLA PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ (przy zatrudnieniu do 9 osób)	
---	--

Minimalna podstawa wymiaru składek na:		
– ubezpiec. społeczne i Fundusz pracy		
od 01.01. do 31.12.2009 r. (60% planow. przecięt. mies. wynagr. w gosp. narod. na 2009 r.)		1.915,80 zł
– ubezpiec. zdrowotne		
od 01.03. do 31.12.2009 r. (75% przecięt. mies. wynagr. w sektorze przeds. z zyskiem z IV kw. 2008 r.)		2.491,57 zł
♦ Minimalna składka na ubezpiec. społ. (z chor. 29,77% i 29,64% od 01.04.2009)	570,33 zł	567,84 zł (od 01.04.09)
w tym:		
– f. emerytalny (19,52%)	373,96 zł;	f. chorobowy (2,45 %) 46,94 zł
– f. rentowy (6,00%)	114,95 zł	f. wypadkowy (1,80% i 1,67% od 01.04.) 34,48 zł i 31,99 zł (od 01.04.);
♦ Minimalna składka na fundusz pracy (2,45%)		46,94 zł
♦ Minimalna składka na ubezpieczenie zdrowotne (od 01.03. do 31.12.2009 r.)		
opłacana przez ubezpieczonego (9,0% podstawy wymiaru)		224,24 zł
odliczana od podatku ubezpieczonego (7,75% podstawy wymiaru)		193,10 zł

SKALA PODATKU DOCHODOWEGO OD OSÓB FIZYCZNYCH W ROKU 2009 i 2010	
---	--

Podstawa obliczenia podatku w złotych		Podatek wynosi
ponad	do	
	85 528	18% podstawy minus 556 zł 02 gr
85 528		14.839 zł 02 gr + 32% nadwyżki ponad 85.528 zł

KWOTA ZMNIEJSZAJĄCA ZALICZKĘ NA PODATEK DOCHODOWY W ROKU 2009 i 2010	
--	--

♦ rocznie	556,02 zł
♦ miesięcznie (1/12 kwoty rocznej)	46,33 zł

ZRYCZAŁTOWANE KOSZTY ZE STOSUNKU PRACY W ROKU 2009 i 2010	
---	--

♦ Podstawowe u jednego pracodawcy (siedziba zakładu i miej. zam. w tej samej miejscowości):	
miesięcznie 111,25 zł	rocznie 1.335,00 zł
♦ Podstawowe dla wieloetatowców (siedziba zakładu i miejsce zam. w tej samej miejscowości):	
miesięcznie (u każdego pracodawcy) 111,25 zł	rocznie (nie więcej niż) 2.002,05 zł
♦ Zwiększone o 25% u jednego pracodawcy (siedziba zakładu w innej miejscowości niż zam.):	
miesięcznie 139,06 zł	rocznie 1.668,72 zł
♦ Zwiększone o 25% u wieloetatowców (siedziba zakładu w innej miejsc. niż zamieszkanie):	
miesięcznie (u każdego pracodawcy) 139,06 zł	rocznie (nie więcej niż) 2.502,56 zł

ULGA RODZINNA W ROKU 2009 i 2010	
----------------------------------	--

♦ Za każde dziecko:	
– rocznie (jeśli było wychowywane przez 12 miesięcy w roku)	1.112,04 zł
– miesięcznie (jeśli nie było wychowywane przez cały rok)	92,67 zł

LIMITY DOPUSZCZALNYCH PRZYCHODÓW (OD 01.03.2009 R. DO 28.02.2010 R.) DLA POBIERAJĄCYCH ŚWIADCZENIA PRZEDEMERYTALNE	
--	--

♦ Miesięczna dopuszczalna kwota przychodu (50% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.)	1.472,00 zł
♦ Miesięczna graniczna kwota przychodu (70% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.)	2.060,80 zł
♦ Roczna dopuszczalna kwota przychodu (50% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.)	17.664,00 zł
♦ Roczna graniczna kwota przychodu (70% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.)	24.729,60 zł

Uwaga! W przypadku przekroczenia dopuszczalnej kwoty przychodu – **1.472,00 zł** lub rocznej **17.664,00 zł** (suma świadczenia i dodatkowego przychodu), a nieprzekroczenia granicznej kwoty przychodu miesięcznej – **2.060,80 zł** lub rocznej **24.729,60 zł**, świadczenie podlega zmniejszeniu o kwotę przekroczenia pomniejszoną o składki na ubezpieczenia społeczne. W przypadku gdy w wyniku zmniejszenia kwota świadczenia byłaby niższa niż **402 zł**, świadczenie wynosi **402 zł**. W przypadku przekroczenia kwoty granicznej świadczenie podlega zawieszeniu. Gdy żadna z kwot nie jest przekroczona, świadczenie przysługuje w pełnej wysokości.

Opracował: JERZY PŁAZA

Pracownicy oskarżają IKEA

Pracownicy ochrony IKEA domagają się poszanowania swoich praw do zrzeszania się w związki zawodowy i apelują o większe zainteresowanie ich warunkami pracy. Ponieważ IKEA od 36 dni milczy i nie odpowiada na postulaty pracowników, w Markach k. Warszawy, zorganizowali pikietę protestacyjną.

Zdaniem pracowników ochrony szwedzki koncern tylko pozoruje społeczną odpowiedzialność i wspiera firmę Solid w nieetycznych działaniach. Pracownicy ochrony zatrudnieni przez firmę Solid i chroniący sklepy IKEA chcą nakłonić IKEĘ do rozmów o warunkach pracy. Pracownicy, formalnie zatrudnieni w firmie Solid uważają, że szwedzki koncern tylko pozoruje społeczną odpowiedzialność. Chwali się wysokimi standardami, i odkreśla swoje zaangażo-

wanie w to by warunki pracy u ich kontrahentów spełniały wszystkie normy. Nie interesuje się jednak warunkami ich pracy - niskimi płacami, brakiem funduszu socjalnego itd. Co więcej IKEA wspiera nieetyczne działania Solidu utrudniając pracownikom zrzeszanie się w związki zawodowy i zastraszając ich.

- IKEA nie tylko odcina się od problemu unikając odpowiedzi na nasze prośby, a z drugiej - angażuje w walkę z pracownikami - opowiada Paula Brzezińska, jedna z organizatorek akcji z Działu Rozwoju KK NSZZ "S". - We współpracy z Solidem IKEA zwywała do siebie pra-

cowników ochrony podtykając im do podpisania deklarację, że są zadowoleni z warunków pracy i nie identyfikują się z działaniami związkowców. Tak zdobyte dokumenty służą IKEI, jako dowód zadowolenia pracowni-

ków - mówi Paula Brzezińska. Zachowanie Ikei w stosunku do pracowników ochrony zupełnie nie pasuje do jej publicznego wizerunku- korporacji wrażliwej na sprawy dzieci i społecznie odpowiedzialnej. Pomimo tego, że większość dużych firm ochrony obecnych na polskim rynku prowadzi Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych, firma Solid odmawia utworzenia takiego funduszu. Oczywiście poza Solidem zyskuje na tym finansowo Ikea, która dzięki temu może mniej płacić za usługi dotyczące ochrony. Tracą na tym rodziny.

W tym dzieci pracowników ochrony.

W dniach 23-27 listopada br. przed sklepami Ikei związki zawodowe z całego świata m.in. z Niemiec, Szwajcarii, Irlandii, wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych będą rozdawały ulotki wspierające polskich pracowników ochrony w ich walce o lepsze warunki pracy i płacy. "Tydzień pod nazwą 'Sticking Together' to nie tylko protest, ale też globalny akt solidarności z prowadzoną przez nas akcją" - mówi Krzysztof Zgoda z "Solidarności" - "Globalny zasięg akcji w sprawie problemu w Polsce to czytelny sygnał dla IKEI, że niewłaściwe praktyki w jednym kraju mogą rzutować na postrzeganie marki na całym świecie". Nie tylko forma protestu będzie niezwykła, ale także sposób jego relacjonowania. Zostanie przeprowadzona pierwsza relacja społecznościowa z protestów, które będą odbywać się na całym świecie. Na portalu Facebook oraz w serwisie mikroblogowym Twitter kilkaset osób wspiera akcję Czyikeajestok.pl. Na bieżąco będzie tam relacjonowana akcja 'Sticking Together'.

Z każdego miejsca, w którym będą odbywać się protesty uczestnicy będą przysyłać zdjęcia, ulotki przetłumaczone na ich ojczyste języki oraz nagrania wideo ze słowami poparcia. Zebrane materiały będą udostępniane na profilach serwisów społecznościowych akcji oraz na przygotowanej specjalnie na tą okoliczność stronie, gdzie od środy 25 listopada będzie można sprawdzić terminy i miejsca poszczególnych protestów, przejrzeć zdjęcia z akcji w różnych miastach.

Głównym celem akcji CzyikeajestOK.pl jest zachęcenie kierownictwa IKEI do rozmów o warunkach pracy ochroniarzy pracujących na terenie sklepów sieci. Na stronie (www.czyikeajestok.pl) oddano już prawie 2000 głosów, z czego ponad 2/3 głosujących domaga się od IKEI podjęcia konkretnych działań. Pracownicy utworzyli stronę internetową www.czyikeajestok.pl, na której odwiedzający ją internauci mogą wypowiedzieć się na temat postępowania IKEI.

Poza stroną internetową, organizatorzy są obecni m.in. na serwisie mikroblogowym Twitter, stworzyli też stronę akcji na portalu Facebook.

Także w piątek 27 listopada członkowie Działu Rozwoju Związku będą rozdawać ulotki w podwrocławskim salonie Ikei.

MR, KK



Pikietę pod Ikeą

FOT. PAULA BRZEZIŃSKA

Rozmowa

Lepiej wybory zrobić wcześniej

► **cd. ze str. 3**

Przypominam też komisjom zakładowym i oddziałowym zarejestrowanym w naszym Regionie o obowiązku powiadomienia RKW o terminie wyborów z przynajmniej dwutygodniowym wyprzedzeniem. Powinno to zostać zrobione **pisemnie**, a zatem listem, faksem lub e-mailem. Na pewno nie telefonicznie. Wybory

przeprowadzone bez powiadomienia RKW są nieważne. Te same zasady dotyczą powiadomienia członków lub delegatów organizacji związkowej.

Należy też pamiętać o dostarczeniu protokołów wyborczych do RKW w terminie 7 dni od przeprowadzenia wyborów. **Rozumiem, że do członków RKW warto się zwrócić także nie tylko w czasie samych wyborów, ale**

i może przed, aby rozwiązać jakieś wątpliwości?

Tak, oczywiście. Można się z nami skontaktować osobiście, telefonicznie lub mailem. Chętnie służymy pomocą. Na naszej stronie internetowej www.solidarnosc.wroc.pl została uruchomiona specjalna zakładka (Regionalna Komisja Wyborcza),

gdzie oprócz Ordynacji Wyborczej i innych uchwał wyborczych, można będzie pobrać formularze protokołów, wzory list obecności, porozumień itp.

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI
Więcej o wyborach w Związku czytaj na www.solidarnosc.wroc.pl w zakładce Regionalna Komisja Wyborcza

Wykaz Członków Regionalnej Komisji Wyborczej

imię i nazwisko	telefon
Maria Zapart – Przewodnicząca	071 355 88 24 071 78 10 150 667 960 805
Daniela Duda	071 78 10 153
Zbigniew Gadzicki	607 89 36 49
Barbara Janowicz	074 867 25 76 605 091 892
Marek Kaleta	607 89 96 82
Jarosław Krauze	071 355 88 24 071 78 10 150 607 14 48 47
Piotr Majchrzak	074 645 77 70 601 85 10 06
Radosław Mechliński	074 666 32 63 601 777 034
Walenty Styrz	071 78 10 152 601 97 49 10



Członkowie i pełnomocnicy RKW na szkoleniu.

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Kolory niepodległości

Wrocławski Rynek z roku na rok pięknieje w kolejne rocznice odzyskania niepodległości

W ten jeden dzień barwy narodowe od rana do zmroku królują w centrum miasta. Radosna дума i obywatelskie zaangażowanie nakazuje różnym pokoleniom z dumą dzierżyć narodowy sztandar, dwukolorową opaskę, kotylion, zwykłą naklejkę lub patriotyczny makijaż.

Oficjalne uroczystości rozpoczęto w bazylice mniejszej

Bez niepodległości nie ma radości

Najbardziej radosną i kolorową grupę tworzy wrocławska Radosna Parada Niepodległości. Uczniowie wraz z nauczycielami przemaszerowali z Nowego Targu na plac Gołębi przed Sukiennicami. Tradycyjnie na czele tuż za policyjną orkiestrą jechała dorożka z Józefem Piłsudskim. W

z 82 podstawówki. Na transparentach wypisano cytaty z mów Józefa Piłsudskiego. Wąsate maluchy w czapkach maciejówkach, białe papierowe orły oraz transparent ze słowami „Nie ma wolności bez Solidarności”. Jako ostatni do centrum wjechali członkowie klubu Volkswagen Garbusa. Obok zabytkowych samochodów zaparkował fiat



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

Partynie i obywatelsko

Sympatycy PO w okolicy Pręgierza rozdawali pamiątkowe białoczerwone naklejki z napisem „Kocham Polskę”. Każdy obdarowany mógł następnego dnia za darmo odwiedzić wrocławskie Muzeum Narodowe.

Młodzież Wszechpolska zdecydował się w stolicy Dolnego Śląska zorganizować swoje centralne obchody Narodowego Święta Niepodległości. Była msza w kościele NMP na Piasku oraz konferencja II Dnia Narodowej Dumy. Wśród prelegentów byli: ks. Grzegorz Śniadoch IBP, były wicemarszałek Sejmu Janusz Dobrosz, prof. Jerzy Robert Nowak, wrocławski biznesmen Bogdan Ludkowski, założyciel pisma Myśl.pl Sylwester Chruszcz oraz reżyser Grzegorz Braun. Podczas przemarszu MW z Ostrowa Tumskiego przez Rynek pod pomnik Bolesława Chrobrego doszło do spotkania z uczestnikami happeningu Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W niebo poszybowały

tysiące pomarańczowych balonów z napisem „Robią nas w balona”. W ten sposób przypomniano politykom wszystkich opcji, że obiecywali szybkie wprowadzenie jednomandatuowych okręgów wyborczych. Mimo niesprzyjającej pogody, po raz kolejny radośnie i kolorowo uczczono dzień odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli.

TOMASZ BIAŁASZCZYK

Szkoły nagrodzone w Radosnej Paradzie Niepodległości:

Szkoły podstawowe:

I miejsce: SP nr 9 i SP nr 82

II miejsce: SP nr 36

Wyróżnienia:

SP nr 1, 8, 93, 73

85 za szermierczą walkę

Gimnazja:

I miejsce: Gimnazjum nr 5

II miejsce: Gimnazjum nr 1

III miejsce: Gimnazjum nr 14

Wyróżnienia: Gimnazja nr 2, 22,

27, 38

Szkoły ponadgimnazjalne:

I miejsce: LO Nr XIV i LO Nr XXIV

II miejsce: ZS Nr 23

Wyróżnienia: LO Nr XIII i LO Nr XII



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

pod wezwaniem św. Elżbiety. Eucharystii przewodniczył arcybiskup Marian Gołębiowski, który w kazaniu przypomniał wagę wydarzeń sprzed 91 lat i wezwał współczesnych do kierowania się mądrością w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym. W kościele garnizonowym obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, dowódcy służb mundurowych, kombatancki, harcerze i wielu wiernych. We wszystkich dolnośląskich świątyniach wznoszono intencje dziękczynne za odzyskaną wolność i proszono o pomyślność Ojczyzny. W polsko-katolickiej parafii św. Marii Magdaleny zgromadzili się dolnośląscy motocykliści, którzy tym złotem uczcili historyczną rocznicę.

rolę marszałka jak co roku wcielił się aktor Teatru Polskiego Stanisław Melski. Reprezentowanych było ponad 50 szkół podstawowych, gimnazjalnych i liceów. Straż Miejska, która wystawiła konny patrol, szacuje liczbę uczestników na ponad 1500 osób. Najokazalszą dekorację nieśli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 36. Szkoła nosi imię Bohaterów Westerplatte, a replika pomnika stojącego nad brzegiem Bałtyku dotarła na wrocławski rynek. Słowiańscy wojowie, średniowieczni rycerze, żołnierze z okresów wojen napoleońskich, wojen światowych, ale i krasnoludki w pomarańczowych spiczastych czapkach przypominali o dumnej polskiej tradycji. Srebrzystą replikę dzwonu Zygmunta przynieśli uczniowie

126, którego uczniowie 14 LO przerobili na makietę czołgu.

W obecności arcybiskupa, prezydenta miasta Rafała Dutkiewicza, wojewody dolnośląskiego Rafała Jurkowiaka, marszałka województwa Marka Łapińskiego, generalicji, posłów i senatorów odbył się uroczysty apel z odprawą wart pododdziałów Garnizonu Wrocław, Komendy Wojewódzkiej Policji i Straży Granicznej. Dla zgromadzonych marsze i pieśni z epoki zagrała Orkiestra Śląskiego Okręgu Wojskowego.



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK



Janusz Łaznowski i nagrodzone przedszkolaki

Konkurs rozstrzygnięty

XXII Konkurs plastyczny „Mój dom, moje miasto, moja Ojczyzna” został rozstrzygnięty. W dzień po 91. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności” odbyła się uroczystość wręczenia nagród dla autorów wyróżnionych prac. Pamiątkowe dyplomy otrzymali również opiekunowie, którzy służyli pomocą swoim podopiecznym.

Patronat nad konkursem objął marszałek województwa dolnośląskiego Marek Łapiński, prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz oraz przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Janusz Łaznowski. Głównym organizatorem był Regionalny Sekretariat Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Uroczystość umiliła swoim występem młodzież z XVI Gim-

nazjum we Wrocławiu, która w swoim występie pokazała Polskę z perspektywy najmłodszego pokolenia. W przedstawieniu nie zabrakło prezentacji multimedialnych z muzyką Hip-Hop w tle.

Wystawę złożoną z nagrodzonych prac będzie można oglądać do połowy grudnia w holu głównym w gmachu dolnośląskiej „Solidarności”.

TEKST I ZDJĘCIA PAWEŁ CHABIŃSKI



Występ uczniów Gimnazjum nr 16 z Wrocławia



Dekoracja laureatek z gimnazjum. Nagrody wręcza wizytator Barbara Niziolek.



Jak zawsze dopisała publiczność



Janusz Wolniak - organizator konkursu



Wystawa pokonkursowa



Grupowa fotografia opiekunów uczestników konkursu

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

GAZETA PLAKATOWA • Nr 11 (102) • Wrocław, 24.11.2009 r.

Obchody rocznicy wprowadzenia stanu wojennego

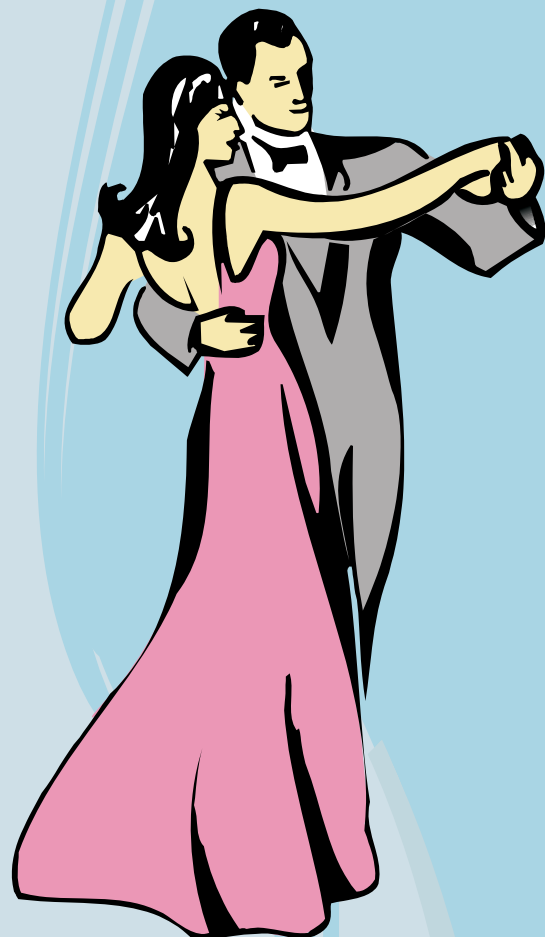


W piątek 11 grudnia o godzinie 14:00 nastąpi odsłonięcie na budynku Dozamel tablicy upamiętniającej postać zmarłego Piotra Bednarza – legendy dolnośląskiej „Solidarność”. Tego samego dnia o godzinie 16:30 przed gmachem głównym Politechniki Wrocławskiej zostanie otwarta wystawa IPN, a o 18:00 w auli Politechniki wystąpi z koncertem Jan Pietrzak. Natomiast w niedzielę 13 grudnia o godzinie 10:00 w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa przy pl. Grunwaldzkim zostanie odprawiona w intencji ofiar stanu wojennego Msza Św., a po niej nastąpi złożenie kwiatów pod pomnikiem Bohaterów Solidarność i tablicami śp. śp. Tadeusza Huskowskiego i Tadeusza Kosteckiego.

Sylwester
2009/2010

w godz. 1930 - 400

pl. Solidarności 1/3/5,
IV piętro, Sala Balowa



Organizatorzy:
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”,
Stowarzyszenie Charytatywne
im. K. Michalczyka,
Nasz Dom Sp. z o.o.

Cena 145 zł
+ 20 zł na cele charytatywne.

Zaproszenia i bliższe informacje
w Księgowości ZR
tel. 71 78 10 155



Ewelina Rosa, SP w Trójcy, III miejsce w kategorii szkół podstawowych, kl. 4-6



Szymon Sowiński, SP nr 34, I miejsce w kategorii szkół podstawowych, kl. 1-3



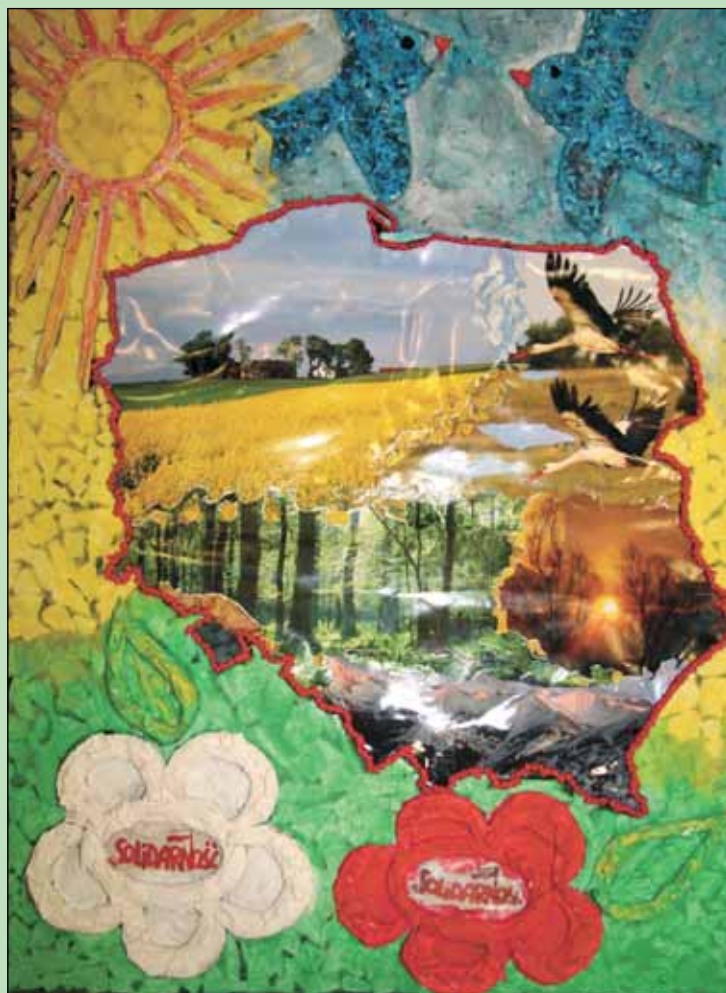
Patrycja Rędzioch, Gimnazjum nr 16 we Wrocławiu, III miejsce w kat. gimnazjów



Wojciech Kardali, SP nr 113, wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych, kl. 1-3



Anna Zdyb, Gimnazjum nr 14 we Wrocławiu, II miejsce w kat. gimnazjów



Alicja Ciesielska i Mikołaj Białas, Przedszkole nr 89 we Wrocławiu, I miejsce w kat. przedszkolaków

Wystawa pokonkursowa „Mój dom, moje miasto moja Ojczyzna” czynna jest do połowy grudnia w hallu siedziby ZR we Wrocławiu, pl. Solidarności 1/3/5, I piętro,

Sztuka pomaga zrozumieć

Teatr Integracyjny „Euforion” założony przez Annę Jędrzyk-Hamerę istnieje już od 1995 roku. Sam pomysł dla jego inicjatorki był czymś bardzo oczywistym

Do 1995 roku jako psycholog pracowałam przez 15 lat w szpitalu psychiatrycznym, ale z racji zawodu bardziej interesuje mnie proces zdrowienia niż choroby. A że od dawna interesowałam się też teatrem, więc było to dla mnie naturalne, że taką formę wybrałam, by wspomóc osoby chore w powrocie do społeczeństwa – tłumaczy.

Teatr, który przez 14 lat swojej działalności stworzył swój własny repertuar złożony obecnie z 13 spektakli był też początkiem szerszej działalności na rzecz osób z doświadczeniem choroby psychicznej. Również od 1995 roku funkcjonuje stowarzyszenie zainicjowane i założone przez Annę Jędrzyk-Hamerę, które w 2003 roku przekształciło się w Dolnośląskie Stowarzyszenie Aktywnej Rehabilitacji „Art” Stowarzyszenie współpracuje z wieloma instytucjami (m.in. z wrocławskim Urzędem Miejskim) oraz wrocławskimi uczelniami.

Takie kompleksowe działanie jest bardzo istotne, bo chociaż powoli choroba psychiczna przestaje być tematem tabu, nie przestają nim być ludzie nią dotknięci. To grupa społeczna o bardzo niskim poziomie aktywności zawodowej (choć praca jest dla nich wyjątkowo istotna), borykająca się z wykluczeniem i ciągle jeszcze spotykająca się z przejawami społecznego ostracyzmu.

Stąd też wymowa Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego

obchodzonego 10 października po raz szesnasty, jest szczególna. Podkreśla przede wszystkim znaczenie zdrowia, nie choroby. Zdrowia rozumianego jako stan, w którym możemy w pełni zrealizować swój potencjał. Często jednak dzieje się tak, że to właśnie choroba wydaje się być dominującą, kładąc się cieniem na całość osobowości nie tylko dotkniętej nią osoby, ale przede wszystkim na relacjach z otoczeniem.

– Nie traktujemy np. chorego na cukrzycę jako osoby niezdolnej do pracy z powodu swojej choroby. Dobrze dobrana dieta, właściwe leki pozwalają jej na pełnowartościowe życie – pracę zawodową, rozwijanie pasji, po prostu normalność. Dlaczego nie potrafimy w ten sam sposób traktować ludzi chorych psychicznie? – mówi Anna Jędrzyk-Hamera.

Tym bardziej, że choroba nie trzyma w swoim uścisku cały czas tak samo. Chory ma swoje lepsze i gorsze dni, często przez długi czas jest w stanie w pełni funkcjonować. Jedną z form rehabilitacji osób chorujących psychicznie jest właśnie działalność artystyczna, arteterapia. (Warto nadmienić, że przez wiele lat dzięki profesorowi Tadeuszowi Natansonowi i doktorowi Andrzejowi Janickiemu, na Akademii Muzycznej we Wrocławiu

istnieje bardzo prężnie działający ośrodek muzykoterapii. Jest to obecnie bardzo popularny sposób terapii skierowanej również do osób chorujących psychicznie).

Podobny cel przyświeca stowarzyszeniu, które w ramach terapii prowadzi obok teatru również Pracownię Rehabilitacyjno-Plastyczną „SALON ART”

– Teatr i ogólniej działalność artystyczna bardzo dobrze pasują do osobowości osób z doświadczeniem choroby psychicznej. Psychotycy mają wyjątkową ekspresję, która świetnie się sprawdza w takich przedsięwzięciach. Przy czym bardzo dużą rolę odgrywa fakt, że dzięki ich ciężkiej pracy widzimy już nie osobę chorą, lecz kogoś, komu udało się coś ważnego osiągnąć – mówi Anna Jędrzyk-Hamera.

Zrozumieć ich świat

Sama praca nad spektaklem w teatrze integracyjnym (tak jak i same przedstawienia) opiera się na kilku założeniach. Przede wszystkim nigdy nie mówi się, który z aktorów jest osobą chorą,

a który wolontariuszem czy studentem. Tego niech się domyśla sam widz, chociaż najlepiej jest wówczas, kiedy przestaje to mieć jakiegokolwiek znaczenie. Po drugie, samo przedstawienie musi dotyczyć tych aspektów rzeczywistości, które są fundamentalne dla osób chorujących.

– Zawsze szukamy takich tematów, które dotyczą istotnych problemów zdrowia i choroby psychicznej oraz zaistniały w



kulturze. Don Kichot czy Faust żyli w świecie, którym twarda, oparta na weryfikowalnych faktach rzeczywistość płynnie mieszała się ze światem iluzji, wyobrażeń i nieistniejących zjaw – mówi założycielka teatru.

Spektakle obracając się wokół tematyki świata osób chorujących psychicznie, mówią więc przede wszystkim o ich wyobcowaniu, relacjach z terapeutą, odrzuceniu przez „zdrowe” społeczeństwo. Teatr Integracyjny „Euforion”

oprócz swojej działalności i znaczenia terapeutycznego jest też przedsięwzięciem artystycznym, docenionym na integracyjnych festiwalach teatralnych. Otrzymał wiele nagród, ostatnio na tegorocznym Integracyjnym Festiwalu Teatralnym „Nieprzetarty Szlak” w Brześciu (nagroda dla odtwórcy głównej roli w spektaklu „Ciaptak na dachu”), a w roku ubiegłym podczas festiwalu „Słoneczna chwila” w Kijowie za spektakl „Byczek Fernando” – „za wcielanie idei humanistycznych w pracę teatralną”. Aktorzy przez te lata (niektórzy współpracują z teatrem od kilkunastu lat) nauczyli się występować w każdych

warunkach, zarówno na stadionie pod sceną (sama scena okazała się za mała), na podwórku czy w więzieniu. Teatr regularnie występuje też podczas Festiwalu Nauki we Wrocławiu. – Marzy nam się udział w Międzynarodowym Festiwalu Integracyjnym w Moskwie. To wprawdzie bardziej kosztowny wyjazd, a i konkurencja jest tam bardzo duża, ale może nam się uda – mówi Anna Jędrzyk-Hamera.

DOMINIKA CHYLIŃSKA

Podziękowanie

Chciałabym podziękować za: pomoc prawną i profesjonalizm, otoczenie opieką, wsparcie duchowe i „morze cierpliwości” oraz autentyczne zaangażowanie i reprezentowanie Związku Zawodowego NSZZ „Solidarność” w Sądzie Pracy w Świdnicy i za zwycięstwo!!!!

Szczególnie dziękuję Celinie Kobelak, Sławomirowi Poświstakowi, Krzysztofowi Wołk-Laniewskiemu i Jolancie Kornel.

EWA JANIĄK

Opinie o Biegu

Przytaczamy garść opinii internautów o Biegu „Solidarności”, zamieszczonych na portalu www.maratonyplskie.pl

Rockmen: Perfekcyjna organizacja aż skali ocen brak! Tak trzymać !!!

manjan: Trzeci raz z rzędu brałem udział w tym biegu. Coraz lepsza organizacja i moje wyniki. Atmosfera po biegu rodzinna jak na pikniku. Jubileuszowy będzie jeszcze lepszy.

shrek33: jak zawsze świetna organizacja tak 3mac :)

dziesiątka: żadnych zastrzeżeń, same miłe wspomnienia- duża frekwencja, fajne zaplecze, świetna impreza

dariusds: będę trochę marudny, wybaczcie, niby wszystko cacy, ale na prawie 600 uczestników, to mało kibiców,

właściwie garstka na mecie, a na trasie sami sobie kibicowaliśmy.

Primo: Zawody na 5+, dobra organizacja, super medal dla wszystkich, którzy ukończyli bieg, szybka trasa, Ale zgodzę się z dariusds-em, że kibiców jak na 600 startujących było niewiele, organizator powinien pomyśleć w przyszłości o jakimś konkursie dla najlepszych kibiców ...

Puma1: Super zawody. Krótka trasa 5.2 km i medale dla wszystkich uczestników spo-

wodowały że liczba uczestników była bardzo duża 597 osób.

crasher: Bombowa impreza. Szkoda, że inni nie biorą z nich przykładu. Mieliśmy



Bieg Solidarności

wtedy we Wrocławiu więcej imprez i więcej biegających. Nie każdego przecież stać na wyjazd poza Wrocław. Chwalić, chwalić i jeszcze raz chwalić. Czekam do następnej imprezy z niecierpliwością.

Czy powstanie Muzeum Kresów Wschodnich?

Pod takim hasłem odbyła się w auli Politechniki Wrocławskiej debata zorganizowana przez Klub Frondy oraz Dolnośląską Inicjatywę Historyczną

Przybyli na nią przedstawiciele organizacji kresowych, kombatancki AK oraz wszyscy, którym droga jest idea upamiętnienia Kresów w świadomości przyszłych pokoleń.

W czasach komunizmu temat ten był przemilczany albo perfidnie zakłamywany. Przypomniawszy o tym Czesław Blicharski ostatni żyjący w Polsce żołnierz 300 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej”, badacz dziejów Tarnopola i historii Kresów Wschodnich. – W latach 70. ubiegłego wieku ówczesna władza wprowadziła głupi termin – tereny zaburzańskie. Rozmawiałem wtedy z kolegami, że trzeba coś zrobić i od jednego usłyszałem – A komu to potrzebne?

tekstu profesora Ryszarda Legutko, będący oskarżeniem elit III RP, które nie uczyniły nic dla upamiętnienia i zachowania kresowego dziedzictwa. „To, że w Polsce nie powstało muzeum Kresów, musi zdumiewać, a jeszcze bardziej zdumiewa to, iż nie ma zainteresowania stworzeniem takiej instytucji ani zrozumienia skandaliczności, jaką jest jej brak.

Jeśli uświadomimy sobie, że Kresy towarzyszyły polskiej historii

przez sześć wieków,

że zajmowały one wielkie, mimo zmienności granic, obszary Rzeczypospolitej, że powstała tam niezwykła i bogata cywilizacja, że stamtąd wyszli najwięksi

Omawiając zainteresowanie tym tematem w ostatnim 20-leciu, profesor Winnicki zwrócił uwagę, że po „odkryciu” w 1989 r. przez wielu dziennikarzy, że na Wschodzie mieszkają Polacy, nastąpiło znużenie tym tematem. Z czasem temat kresów stał się niemodny, niewygodny. Tak też władze traktowały organizacje kresowe, dla których zagadnienie

kańców były centrum kraju. Zauważył też, że po 1945 roku mieszkańcy dawnych ziem II RP zostali poddani

nie repatriacji, ale expatriacji

– czyli wywózce z ojczyzny. Przypomniawszy, że z tych ziem wyszli najwięksi poeci romantyczni, ale też naukowcy jak np. lwowscy matematycy (Hugo Steinhaus) czy światowej sławy

przez kilkadziesiąt lat żyli obok siebie przedstawiciele kilkudziesięciu narodów – Polaków, Rusinów, Czechów, Słowaków, Tatarów, Turków i wielu innych.

W dyskusji na temat ewentualnego powstania Muzeum Kresów Wschodnich przeważały głosy krytyki pod adresem władz państwowych i samorządowych, które zasłaniając się brakiem środków, nie robią nic, aby urzeczywistnić ten pomysł.



Czesław Blicharski apeluje o ocalenie kresowych pamiątek



Pisarz Stanisław Srokowski i reżyser Maciej Wojciechowski

Czesław Blicharski opowiedział zebranych poruszając historię, jak w jednej z dolnośląskich miejscowości cudem odnalazł lwowskie pamiątki, stare gazety z okresu I wojny światowej, spis obrońców Lwowa (Orlęt Lwowskich). Wszystko to znalazło się na śmietniku, gdy właścicielka tych rzeczy zmarła bezpotomnie. Ocalił to 10-letni chłopiec, od którego Czesław Blicharski „odkupił” wszystko za tabliczkę czekolady.

– Ile takich pamiątek trafiło na śmietnik? Zróbmy coś, aby to ocalić – apelował do zebranych.

Profesor Julian Winnicki, zanim wygłosił prelekcję na temat oddziaływania Kresów Wschodnich na współczesną historię i politykę, przytoczył fragment

polskiej kultury, że przez stulecia Kresy stanowiły i po części nadal stanowią naszą ojczyznę symboliczną, to brak muzeum oznacza coś znacznie poważniejszego niż niedopatrzenie czy zaniedbanie. To świadectwo zapaści naszej pamięci historycznej. Jeden z wybitnych polskich historyków powiedział słusznie, że gdyby wyobrazić sobie historię Niemiec bez Wrocławia i Szczecina, byłaby to historia tylko trochę inna. Dziejów Polski bez Kresów zaś wyobrazić sobie nie można. Zbudujmy muzeum Kresów, by oddać sprawiedliwość tej wielkiej części naszej historii, której tyle zawdzięczamy.” pisał m.in. Ryszard Legutko w dzienniku Rzeczpospolita (12.12.2008 r.).

obecności Polaków na Wschodzie okazało się kłopotem.

W swej znakomitej prelekcji profesor Winnicki przypomniał dzieje pojęcia „Kresy”, jego stopniową zmianę znaczenia, gdy wraz z kurczeniem się terytorialnym Rzeczypospolitej termin ten zaczął oznaczać terytoria, które jeszcze 100–150 lat temu dla ówczesnych miesz-

fizycy (Stanisław Ulam)

Swoje wystąpienie zakończył cytatem z Adama Mickiewicza z wiersza „Do Joachima Lelewela”:

*A tak, gdzie się obrócisz,
z każdej wydasz stopy,
Żeś znad Niemna, żeś Polak,
mieszkaniec Europy.”*

Pisarz Stanisław Srokowski w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego mówił m.in. o tragicznym losie Polaków, Żydów i Ormian, którzy w czasie II wojny światowej zostali zamordowani przez ukraińskich nacjonalistów. Podobnie jak przedmówca przypomniał dorobek kulturowy kresów. Pisarz zwrócił też uwagę, że tam

Dziennikarka TVP Wrocław Grażyna Orlowska przypomniała, że gdy w jednym z programów telewizyjnych w 2001 r. wraz ze Stanisławem Srokowskim ogłosili tę ideę, nie było żadnego odzewu ze strony władz.

– To muzeum nie jest potrzebne nam. Ono jest potrzebne całemu narodowi – mówił Srokowski. Obecny na spotkaniu dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego Jacek Gawroński powiedział, że muzeum powinno powstać jak najszybciej.

– Traktujemy to jako poważną deklarację – powiedział prezes Dolnośląskiej Inicjatywy Historycznej Wojciech Myslecki.

MARCIN RACZKOWSKI



Grażyna Orlowska odbiera nagrodę z rąk prof. Zdzisława Winnickiego.

Świętowanie niepodległości

11 listopada, w 91. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – Matki Robotników w parafii św. Klemensa Dworzaka przy alei Pracy we Wrocławiu, w samo południe została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny oraz tych, którzy oddali życie za jej wolność. Eucharystię odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz – o. Jacek Siepsiak SJ.

Po Eucharystii, jak co roku, z brzoźowym krzyżem na czole, prawie 100 osób przeszło w różańcowej procesji na Cmentarz Żołnierzy Polskich na Grabiszynie. Patriotyczny pochód zatrzymał się w Parku Grabiszyńskim przy Pomniku Wspólnej Pamięci, upamiętniającym

wiele pokoleń wrocławian pogrzebanych na nieistniejących przedwojennych cmentarzach, a następnie na Cmentarzu Włoskim, gdzie pochowani są żołnierze I wojny światowej. Na cmentarnym

wzgórzu odbył się apel poległych, który poprowadził Tadeusz Wojtkowiak – członek wrocławskiego oddziału Związku Piłsudczyków, a ojciec Jacek

Siepsiak poprowadził wspólną modlitwę za zmarłych.

O 18.30, w dolnym kościele przy al. Pracy wystąpił lwowski w swych korzeniach zespół folklo-

rystyczny „Ferajna” z programem pieśni legionowych, partyzantskich i z Powstania Warszawskiego.

Uroczystości zostały przygotowane przez wrocławski oddział Związku Piłsudczyków oraz miejscowe Duszpasterstwo Ludzi Pracy.

KRZYSZTOF WŁODARCZYK
– GŁOS POCIESZENIA



FOT. GŁOS POCIESZENIA

Historia

Zapomniany cmentarz

Brudne nagrobki, śmieci walające się między alejkami, miejsce schadzek – tak od wielu lat wygląda cmentarz wojskowy na wrocławskim Oporowie

Wrocławianie widocznie zapomnieli o tym miejscu. Częściej odwiedzają go, żeby wyprowadzić psa na spacer, nauczyć dziecka jazdy na rowerze czy pojeździć z pociechami na sankach. O miejscu spoczynku żołnierzy polskich i więźniów obozu koncentracyjnego Gross-Rosen nie pamiętają również urzędnicy miejscy.

Prywatną walkę o modernizację cmentarza od wielu lat toczy Michał Haniszewski. – Konwencja Genewska mówi, że każdy cmentarz wojskowy powinien być ogrodzony plotem, dlatego marzy mi się, aby i ten doczekał czasów, kiedy tak się stanie – mówi.

Jeszcze w latach 90. zawiązał się społeczny komitet budowy krzyża na cmentarzu. Wbudowanie go nie było takie łatwe, gdyż konieczna była zgoda zarówno projektantów cmentarza, jak i wielu urzędów państwowych.

Załatwianie formalności trwało wiele miesięcy. – Udało się przezwyciężyć przeszkody natury formalnej – z uśmiechem wspomina Haniszewski. – Użytkaliśmy również zgodę kardynała Gulbinowicza, żeby wszystko było zgodne również z prawem kanonicznym – dodaje.

Mosiężny krzyż idealnie wkomponował się w plan cmentarza, który zaprojektowany jest tak, że z lotu ptaka przypomina skrzydła husarskie.

Radość nie trwała jednak długo. Monument stał się idealnym celem dla okolicznych złodziei, którzy sukcesywnie okradali go z wielu metalowych elementów.

Z pomocą przyszli uczniowie VII Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu, którzy wzięli udział w programie edukacyjnym CEO „Ślady przeszłości – uczniowie adaptują zabytki”. Początkowo mieli opiekować się grobem Kontradmirala Stefana Frankiewicza – obrońcy Wybrzeża z 1939 roku, spoczywającego na Grabiszynie. Z czasem narodził

się pomysł stworzenia makiety całego cmentarza. Miniaturowa budowla powstawała blisko miesiąc. Wykonało ją trzech uczniów tamtejszego liceum: Aleksandra Czyrek, Amadeusz Kuźniarski i Aleksander Zińczuk. Nad całością projektu czuwały Jolanta Burliga i Aleksandra Milewicz.

Aby makieta mogła powstać, młodzież poświęciła wiele cza-

su – Często zostawialiśmy po lekcjach, tak aby makieta jak najbardziej przypominała realną kompozycję cmentarza. Całość kosztowała blisko 250 zł, a część kosztów pokryła placówka oświatowa.

Podczas prezentacji makiety w VII LO obecny był Michał Haniszewski. Wtedy urodził się pomysł, aby pokazać ją urzędnikom miejskim i w ten sposób zwrócić uwagę na zaniedbany cmentarz.

Pomysł zaakceptował prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, który udostępnił pomieszczenia urzędu miasta, żeby wyeksponować miniatury cmentarza. Na prezentacji nie zabrakło uczniów i opiekunów projektu. Inicjatywę wsparł również Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Dolny Śląsk, który reprezentował Jerzy Woźniak – minister do spraw kombatanów w rządzie Jerzego Buzka. Powiedział on na spotkaniu m.in., że pamięć historyczna dopiero kształtuje się w naszej młodej demokracji. W PRL-u pamiętano tylko o tych, którzy przyszli ze wschodu, natomiast o prawdziwych bohaterach II wojny światowej już nie. – Patrząc na makietę tego cmentarza, wędruję po wszystkich miejscach spoczynku polskich żołnierzy w Europie – powiedział były minister.

Inicjatorzy walki o poprawę wyglądu cmentarza otrzymali zapewnienie od urzędników miejskich, że będą mogli zapoznać z tym problemem wrocławskich radnych na jednej z sesji rady miasta.

PAWEŁ CHABIŃSKI



Uczniowie z LO nr VII prezentują makietę cmentarza.

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny, w którym pełni Ksiądz funkcję proboszcza, jest jedynym we Wrocławiu, w którym są odprawiane – teraz już codziennie – Msze św. trydenckie. Dlaczego Ksiądz do nich wrócił?

Już przed 10 laty zacząłem sprawować Mszę św. w tzw. rycie przedsoborowym, ponieważ przyszedli do mnie ludzie, którzy jej

wie, w Poznaniu, w Warszawie. Obecnie liturgia przedsoborowa przenika do Polski wtórnie, jakby echo czy odbita fala.

W okresie posoborowym w Polsce nie było zbyt wielu ekstrawagancji w odnowie liturgicznej – może poza małymi epizodami. Czuwał nad tym Prymas Tysiąclecia. Wprowadzanie zmian odbywało się harmonijnie: stopniowo, etapami, z należytym

tylko do ust. Młodzi śledzą na bieżąco te informacje i stąd ich dystans wobec Komunii św. na rękę – wtedy łatwiej ją ukraść.

Ponadto mam wrażenie, że przeżywamy obecnie renesans języka łacińskiego. Podczas gdy w Kościele zanikł on prawie całkowicie, zaczyna rozwijać się wśród świeckich. Np. w europarlamencie, w związku z propozycjami wprowadzenia języka euro-

pejskiego, pojawiły się dwie grupy: jedna z nich to zwolennicy łaciny (druga proponuje esperanto). Opowiadano mi niedawno, że w Warszawie istnieją kluby, w których spotykają się ludzie rozmawiający po łacinie. Podobny klub działa w internecie. Na Mszę do kościoła na Piasku przychodzi wiele osób z wyższym wykształceniem. Niektórzy łacinę znają bardzo dobrze, inni

od cudownego obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej, który z Mariampola trafił do świątyni NMP na Piasku, prawda?

Rzeczywiście. Gdy zostałem proboszczem w tym kościele, 25 lat temu, ludzie pochodzący z Mariampola nawiązali ze mną kontakt. Tak rozpoczęła się bardzo serdeczna współpraca. Razem przygotowaliśmy koronację cudownego obrazu. Wkrótce zauważyłem, że ma-

Ksiądz jest dla ludzi

Rozmowa z ks. prałatem Stanisławem Pawlaczkiem, duszpasterzem dolnośląskiej NSZZ Solidarność.

potrzebowali, pragnęli w niej uczestniczyć. Co ciekawe, były to osoby przeważnie młode, które urodziły się, gdy już tej Mszy nie było. Podkreślam to, gdyż panuje przekonanie, że to w starszym pokoleniu pozostał jeszcze sentyment do Mszy św. z lat dzieciństwa lub młodości.

Gdy przed dwoma laty zapowiadano papieskie „Motu proprio” (*Summorum Pontificum*), dotyczące sprawowania liturgii według „nadzwyczajnej formy rytu rzymskiego”, pojawiały się głosy, że ten ryt zaniknie, gdy wykruszy się starsze pokolenie. Tymczasem we Mszy trydenckiej w kościele NMP na Piasku w dalszym ciągu uczestniczą przede wszystkim osoby trzydziesto- i czterdziestoletnie, studenci a nawet licealiści i młode rodziny z dziećmi. W sumie ok. 200-300 osób. Ludzi starszych ode mnie można zliczyć na palcach jednej ręki.

Co jest przyczyną tego zjawiska?

Myślę, że bardzo trafnie określił ją Benedykt XVI w swoim liście do biskupów, dołączonym do wspomnianego „Motu proprio” z 7 VII 2007 r., pisząc, że to nadmierna i przesadna kreatywność liturgów (niedozwalana zresztą w przepisach kościelnych) doprowadziła do odwrócenia się niektórych osób od Mszy św. posoborowej. Bardzo ucieszyłem się z tej interpretacji – bo sam tak odczuwałem. Zaś miłośnicy Mszy św. „Wszechczasów” podkreślają, że na niej mogą się pomodlić w ciszy i skupieniu.

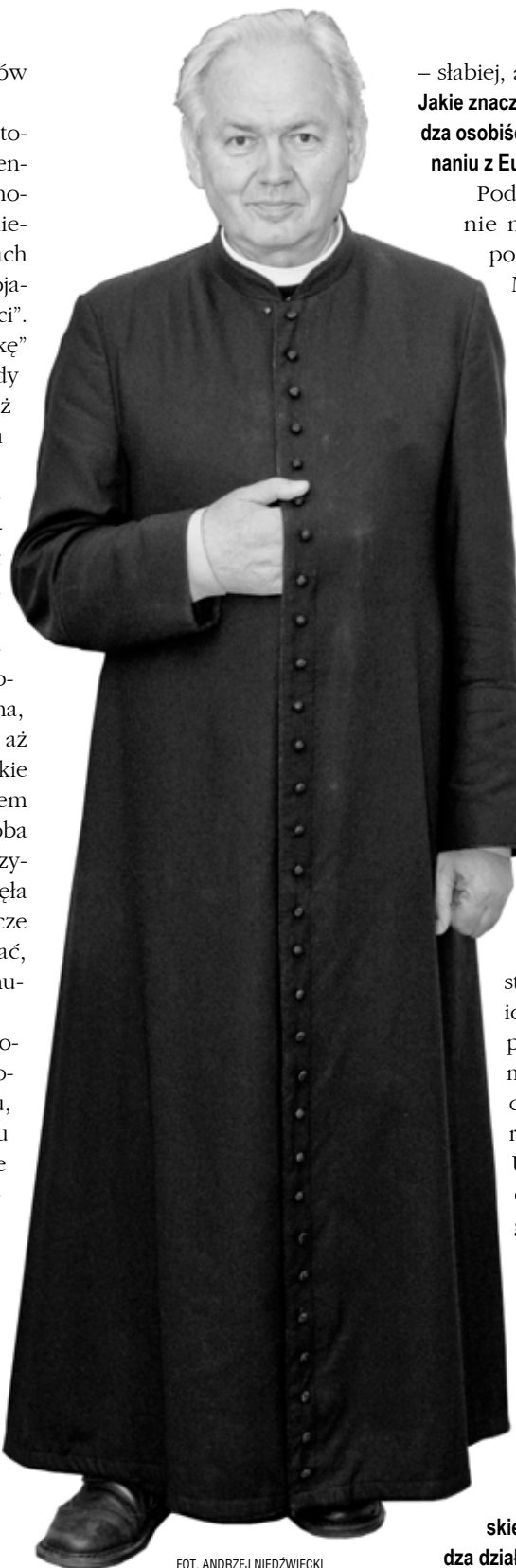
Ten ryt jest coraz bardziej popularny nie tylko we Wrocławiu. Msze św. trydenckie są odprawiane od kilku lat także w Wałbrzychu.

Nie tylko tam, ale w wielu miastach Polski, np. w Krako-

komentarzem w postaci listów pasterskich itp.

Gdy w ostatnim dwudziestolecu nasiliły się także u nas tendencje „modernistyczne” i „nowinkarskie” (zwłaszcza w niektórych ruchach i wspólnotach religijnych), równocześnie pojawili się „katolicycy tradycjoniści”. Zwróćmy uwagę np. na „walkę” o Komunię św. „na rękę”, gdy w Kościele pojawiają się już głosy o potrzebie ograniczenia tej formy. Odnoszę wrażenie, że tutaj chodzi nie tylko o tradycję. Niedawno w *Osservatore Romano* pewien kardynał sugerował, aby Komunię na rękę ograniczyć do Mszy św. w małych wspólnotach, ponieważ taka forma zbyt mocno absorbuje rozdającego Ją kapłana, który ma obowiązek uważać, aż przyjmujący włożył Ciało Pańskie do ust. Sam niedawno miałem taki problem, gdy pewna osoba przyjęła Komunię na rękę, przyłożyła Ją drugą dłonią i zaczęła odchodzić. Zdążyłem ją jeszcze chwycić za ramię i zatrzymać, dopiero wtedy włożyła Komunię do ust.

Od śledzących internet młodych uczestników Mszy św. dowiedziałem się swego czasu, że po inauguracji pontyfikatu Benedykta XVI ktoś w Berlinie ogłosił licytację na konsekrowaną hostię z Mszy papieskiej. Swego czasu sam usłyszałem w dzienniku Radia Watykańskiego informację o tym, że wśród włoskich satanistów istnieje czarny rynek hostii konsekrowanych – tym są one droższe, im bliżej centrum Rzymu. Najdroższe – z wielkich bazylik papieskich. Ostatnio Ojciec św. udziela Komunii św.



FOT. ANDRZEJ NIEDŹWIECKI

– słabiej, ale lubią ten język.

Jakie znaczenie ma ta Msza dla Księdza osobiście? Jaka jest – w porównaniu z Eucharystią posoborową?

Pod względem znaczenia nie ma dla mnie różnicy pomiędzy Nimi. Obie są Mszami katolickimi. Początkowo jakoś bardziej ją przeżywałem. Musiałem mocniej uważać, aby się nie pomylić. Czułem się jakbym występował na scenie. Wkrótce jednak Jej sprawowanie stało się tak samo zwyczajne jak odprawianie „nowej” Mszy. I tak jest do dziś.

Skoro życie postawiło na mojej drodze ludzi, których ta liturgia przybliżyła do Boga, chcę ją dla nich odprawiać. Ksiądz jest przecież dla ludzi. To po prostu moja odpowiedź na ich potrzeby. Podobne przeżycia towarzyszyły mi (i towarzyszą) podczas wyjazdów do Mariampola (na dzisiejszej Ukrainie) czy w katedrze grekokatolickiej, gdy odprawiam liturgie św. Jana Chryzostoma – oczywiście w koncelebrze z księżmi grekokatolickimi.

Wspomina Ksiądz o wyjazdach na Ukrainę.

Współpraca z byłymi mariampolanami i pojednanie polsko-ukraińskie to kolejny obszar Księdza działalności. Zaczęło się ono

riampolanie są aktywni, samodzielni, zorganizowani. Można się było od nich uczyć metodycznego działania. Myślę, że to wpływ długoletniej działalności ks. Marcina Bosaka, proboszcza Mariampola w dwudziestolecie międzywojennym. To niezwykła postać. Jako kapłan był też wybitnym „społecznikiem”. Zginął tragicznie – zamordowany przez banderowca.

To ks. Bosak zainicjował budowę w miejscowości domu ludowego, mleczarni, Kasy Stefczyka, nowego kościoła-sanktuarium i szkoły, która do niedawna była jedyną szkołą średnią (z maturą) w rejonie halickim. Właściwie wszystko „wielkie”, co przetrwało w tym miasteczku, powstało za czasów ks. Bosaka i dzięki ks. Bosakowi. Tzw. rezydencja, wybudowana przez niego, do dziś służy jako szpital w Mariampolu. A cerkiew, wzniesiona także pod wpływem (nawet pod naciskiem) tego księdza, jest dziś jedyną czynną w Mariampolu świątynią.

W latach trzydziestych mieszkańcy Mariampola robili masło, które eksportowali do Holandii. Byli zorganizowani, wiedzieli, że będą mieli tylko to, co sobie wypracują. I chyba to pozostało w ich charakterze.

A jak zaczęły się Wasze wyjazdy?

Myśl o zbiorowym wyjeździe do Mariampola zrodziła się w latach '90, gdy Ukraina była już wolnym państwem. Kilku mariampolan wybrało się najpierw „na zwiady”, by poznać panującą na tych terenach atmosferę, wy badać sytuację. Dyskretnie spotkali się z ówczesnym grekokatolickim proboszczem Mariampola, ks. Eugeniuszem Trusem, który okazał się bardzo otwar-

Książd jest dla ludzi

► **cd. ze str. 15**

tym człowiekiem. Zaakceptował pomysł i cały plan przyjazdu – łącznie ze wspólną modlitwą na cmentarzu – na mogile ponad pięćdziesięciu pomordowanych przez banderowców Polaków. Zaproponowano wyjazd także mnie, jako kustoszowi mariampolskiego Obrazu.

Zebraliśmy się nas w sumie na dwa autokary. Zatrzymaliśmy się w hotelu w Stanisławowie. Do Mariampola przyjechaliśmy w czwartek, na Wniebowstąpienie. To było piętnaście lat temu. Niektórzy jechali z lękiem – wojenne wspomnienia odżywały w ich pamięci.

Powitanie przeszło wszelkie oczekiwania. Przywitano nas przed cerkwią – chlebem i solą, z chorągwiami, z obrazami. Mowy wygłosili: wójt i nowy proboszcz grekokatolicki (w międzyczasie bowiem nastąpiła zmiana na stanowisku). Wzruszenie było ogromne – do łez... i wśród Polaków i wśród Ukraińców... Takie powitanie po pięćdziesięciu latach!

Potem Msza w cerkwi (oczywiście bizantyjska!). Pierwszy raz wówczas koncelebrowałem w rycie wschodnim. Było trudno, ale jakoś poszło. Następnie procesja na cmentarz i wspólne modlitwy na m.in. na grobie ks. Bosaka, na mogile pomordowanych. Następnie skromny (wtedy jeszcze bardzo skromny) poczęstunek po domach. No i zaproszono nas, aby na przyszłość przyjechać, i pomieszkać w Mariampolu, a nie w Stanisławowie.

Mówi Książd o łzach radości, wzruszenia. Przeszłość była jednak brutalna: przecinanie Polaków piłą, wylupywanie oczu, robienie tzw. „wianuszków” z dzieci, które przybijano do drzew. Jak z tą świadomością radzą sobie mieszkańcy obu krajów?

Minęły już lata od tych wydarzeń. Czas powoli leczy rany. Większość ze świadków tych wydarzeń już nie żyje. Pamiętają boleśnie członkowie rodzin – dzieci, wnukowie. Pamiętają też nieliczni już tamtejsi Ukraińcy. Trzeba bowiem wiedzieć, że na miejsce wysiedlonych Polaków przywieziono tam Ukraińców z terenu obecnej wschodniej Polski. Miejscowi stanowią może 20 – 30% obecnych mieszkańców.

Kiedyś podeszła do mnie na drodze ukraińska kobieta i zagadnęła: ja to pamiętam. I rozplakała się... Pan Stasio (dziś staruszek), który jako młody był świadkiem tamtych wydarzeń, mówił do mnie kiedyś: proszę księdza, wybaczyć trzeba, ale zapomnieć trudno! Przytaknąłem mu. Bo chyba nie trzeba zapominać, ale też nie trzeba ciągle tego wypominać. Niech o tym piszą rzetelnie historycy, niech to badają, aby ta wiedza służyła ku przestrodze na przyszłość. Ale równocześnie należy zabiegać, żeby być ponad tym i patrzeć w przyszłość. I nową przyszłość budować już wspólnie. Tak mówią Polacy, takie słowa można usłyszeć od Ukraińców. W przeciwnym razie co nam pozostaje?

Trudnością jest to, że pewne kręgi gloryfikują OUN i UPA. Nie dostrzegają w ich działaniach ludobójstwa, lecz jedynie walkę o wolną Ukrainę. A nam, Polakom trudno to uznać.

Sądzę, że trzeba dostrzec, iż byli wśród UPA także szlachetni ludzie. Nawet od mariampolan słyszałem opowieść, jak podczas tego napadu, po którym została wspomniana wyżej mogiła, pewien młody upowiec zauważył ziemiankę w ogrodzie, zapewniłą kobietami i dziećmi. Powiedział nadbiegającym kolegom, że już tam nie ma nikogo, a je przestrzegł, by do rana nie wychylały się, bo banderowcy zaraz będą wracać i mogą je zauważyć. Zresztą od bardzo wielu Polaków słyszałem, że uratowali się dzięki temu, że sąsiadka – Ukrainka ostrzegła: „bo tej nocy przyjdą”. I tę złożoność sytuacji warto mieć również na uwadze. Co wcale nie usprawiedliwia okropności, o których Pani wspomniała.

Warto w tym miejscu zauważyć, że inne narody europejskie przez wieki prowadziły ze sobą równie okropne wojny – jak choćby Francja i Niemcy, Anglia i Hiszpania..., a dziś żyją w stosunkach dobrosąsiedzkich. Łatwiej do tego dojść, gdy się jakoś uzna prawdę historyczną, nawet najbardziej bolesną. Natomiast gdy się kłamliwie wybiela historię, wtedy to jest trudne albo wręcz niemożliwe.

Działania w kierunku pojednania polsko-ukraińskiego są podejmowane na różnych płaszczyznach. Mam nadzieję, że przyniosą owoce. Ostatnio mieliśmy okazję już dwukrotnie odwiedzić Bołszowce, położone tuż obok

Halicza. Tam działają już polscy franciszkanie (m.in. z ul. Kruczej we Wrocławiu). Gromadzą u siebie młodzież polską i ukraińską, katolicką i prawosławną. Młodzi patrzą już inaczej. Właśnie patrzą bardziej w przyszłość, a franciszkanie w tym im pomagają.

Mariampol – to jedno ze światelek, która zapala się na horyzoncie. Już dostrzegalne – bo uznane tzw. „Nagrodą Pojednania” w pierwszej jej edycji, gdy nagrody wręczał we Lwowie sam Jan Paweł II.

Mówi Książd o prawdzie historycznej, która jest warunkiem pojednania. A dziś stawiają banderowcom pomniki...

Stawiają, ale... Hmm... Czasami próbuję zrozumieć, jak to jest, że oni traktują Stepana Banderę jak bohatera: nie jako mordercę, ale jako bojownika o wolność Ukrainy. Jest to dla nas niewątpliwa trudność. W rozmowie ze znajomym księdzem ukraińskim wychodzi to tak, że ci mordercy to nie byli z UPA, tylko jacyś podszywający się... udający UPA. Prawdziwa UPA nie mordowała niewinnych... Polakom też trudno w to uwierzyć... Chociaż

można wierzyć w dobre intencje poszczególnych konkretnych ludzi, natomiast trudno uznać za szlachetnie bohaterską całą formację – przynajmniej w świetle tych informacji, które posiadamy. A pomniki?... może to trochę tak jak w piosence Bułata Okudżawy o pustych cokołach „na których nie stoi już nikt”. Te cokoły zapelnia się...

To trochę jak z Leninem: Lenina też czci się za to, że stworzył wielki Związek Radziecki.

Chociaż historycy zwracają uwagę, że Lenin (tak jak i Trocki) był jeszcze wierny idei Marksa, żeby płomień rewolucji rozpaść na całym świecie. Dopiero Stalin zdradził ideę rewolucji światowej i wprzągnął jej zdobycze w budowę imperium sowieckiego.

Na Ukrainie widzę jeszcze jeden problem – oni nie znają za bardzo swoich dziejów. Wydaje się, że przez dziesiątki lat uczono ich historii Związku Sowieckiego, a nie ojczyzny, dlatego jej dzieje znane są dość powierzchownie. Np. Bohdan Chmielnicki postrzegany jest jako bohater, bo sprzeciwił się królowi polskiemu, który nie miał już czym wypłacać kozakom żołdu, natomiast nie pamięta się, że poddał Ruś (dziśszą Ukrainę) na 300 lat pod panowanie Moskwy.

W jaki sposób więc odnaleźć się w tej sytuacji?

ROZMAWIAŁA
DOROTA NIEDŹWIECKA

Moim zadaniem jest zbliżać ludzi

► **dokończenie ze str. 5**

zduje sztywny wskaźnik wzrostu wynagrodzeń na dany rok. Pracodawca, który zgodziłby się na przekroczenie tego wskaźnika, nawet gdyby to się mieściło w możliwościach firmy, mógłby zostać odwołany przez właściwego ministra. Jak już mówiłem, najważniejsze jest, aby znać możliwości firmy. Z tym że trzeba też pamiętać o tym, aby pracownikom dać szansę rozwoju. Jak ktoś się chwali, że inwestuje w ludzi, to mówi tylko część prawdy, bo inwestycja w ludzi jest inwestycją w firmę. To ludzie są najbardziej trwałym elementem w firmie. Idealnym rozwiązaniem jest łączenie indywidualnego inwestowania w siebie w połączeniu ze wsparciem ze strony firmy. Perspektywicznego myślenia brakuje często w samorządach, tam wymienia się ludzi po każdych wyborach. Brak tam jest spojrzenia właścicielskiego. Obserwuję w Polsce zjawisko „białych kołnierzyków”.

Co Pan przez to rozumie?

Chęć uwiarygodnienia własnej sprawności, własnej skuteczności. Dotyczy to często kadry kierowniczej, szczególnie przed właścicielem – ten zysk, wydajność to moja zasługa. Aby ten zysk osiągnąć, stosują różne techniki wywierania presji na pracowników nie zawsze zgodne z przyzwoitością. Właściciela zwykle interesuje zysk, wiedzy o trudnych ludzkich problemach raczej unika. Tacy ludzie zdarzają się też w związku zawodowym. Dla ekspozycji własnej osoby i swojej organizacji są w stanie wywoływać negatywne emocje wśród pracowników, eskalować żądania i dezorganizować pracę. **Czy pańskim zdaniem sytuacja głębokiego kryzysu może być usprawiedliwieniem dla właściciela zakładu zaniedbującego wprowadzenie rozwiązań chroniących zdrowie i życie pracownika?**

Nigdy nie wolno narażać życia pracownika. To jest święta zasada. To nasz wspólny obowiązek, Państwa, pracodawcy, związków zawodowych i samych

Uważam, że każdy powinien robić swoje: politycy i dyplomaci to, co do nich należy, tak samo kupcy, przedsiębiorcy, uniwersytety i twórcy kultury. Ogromnie cenne są małe kroczki poszczególnych zwykłych ludzi – jak w Mariampolu, w Bołszowcach, czy we Wrocławiu – do którego we wrześniu każdego roku przyjeżdżają goście z Ukrainy (np. w ubiegłym roku wspólnie z „Solidarnością” świętowaliśmy na Niskich Łąkach zakończenie biegów ulicznych). Sądzę, że trzeba unikać choćby pozorów, by nie dawać Ukraińcom powodów do obaw, że Polacy chcą im te ziemie odebrać. Nasze odwiedziny na Kresach mają bowiem dla nich podobną wymowę, jak odwiedziny Niemców przybywających do Wrocławia. Zdarzało mi się czasami tłumaczyć, że pewnie nikt z Polaków nie miałby ochoty wyganiać Ukraińców ze Lwowa czy z Mariampola. Sądzę też, że wiele uprzedzeń i zaszłości może rozładować niekiedy jedno dobre, ciepłe słowo. Trzeba cierpliwie i delikatnie goić rany. Cierpliwie niekiedy czekać, żeby pewne rzeczy zrozumieli. Łączy nas przecież tyle wieków wspólnej historii.

pracowników (o czym też należy pamiętać).

Jak ocenia Pan wprowadzony przez rząd pakt antykryzysowy?

Z jednej strony serce, jak każdy człowiek, mam po lewej stronie, ale jestem przeciwny psuciu mechanizmów rynkowych. Kryzys to jak pokerowe „sprawdzam”. A tu mamy pochylanie się nad nieudolnością tych, którzy np. przeinwestowali albo nie doinwestowali, lub wyprodukowali zbyt dużo lub po prostu źle. Ktoś kiedyś powiedział, że prawdziwie rynkowa firma to taka, która może upaść.

Kryzys jest efektem ludzkiej niefrasobliwości, braku odpowiedzialności, braku samoograniczeń w pogoni za zyskiem, a z drugiej strony nadmierną regulacją rynku.

Cóż, mówi się, że najbardziej skomplikowanym narzędziem jest człowiek, bo generuje sam dla siebie najwięcej zagrożeń.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI
Wrocław, 19 listopada 2009 r.

Granice, mury, zasieki

Kończy się powoli rocznicowa fiesta związana z licytacją międzynarodową, co gdzie i kiedy najpierw się skończyło oraz co, gdzie i kiedy się zaczęło

Czy ważniejszy był mur, który – według legendy – przeskoczył elektryk z Gdańska, czy ważniejszy był mur, który runął w Berlinie na początku listopada przed dwudziestoma laty. Na ogół panuje jednak zgodność, że mniej więcej dwadzieścia lat temu skończył się komunizm i zimna wojna. Tak, tylko że jest to problem nie do końca trafnie ujęty, jeśli zechcemy być z cierpiącymi na świecie ludami solidarni. W Europie zapanał niemal ostatecznie demokratyczny ład okupiony jedynie – bagatela! – cywilizacyjną krwawą skazą na terenie dawnej Jugosławii, gdzie wciąż międzynarodowe siły zbrojne strzegą stabilizacji.

Generalnie w Europie zimną wojnę wystudzono do szczytu. Ale nie na świecie. Zimna wojna w skali globalnej nadal trwa od samego jej początku. I znaczy coś innego – jest to pokojowa postać gorącej wojny w zawieszeniu. Wojny, w której poległo 2 miliony ludzi. Konflikt zbrojny na Półwyspie Koreańskim sprowokowany militarnie przez komunistów chińskich i koreańskich pod światłym przywództwem komunistów radzieckich, a konkretnie Stalina, do dzisiaj konserwuje jeden z najbardziej nieludzkich systemów mających swoją stolicę w Phenianie. 38 równoleżnik, wzdłuż którego 45 lat temu wyznaczono strefę zdemilitaryzowaną szerokości ok. 8 kilometrów, jest równoleżnikiem przerażającym.

Miałem przed laty okazję oglądać te miejsca od strony południowej, które można w Panmundżomie zwiedzać pod kierunkiem dzielnego wojaka amerykańskiego. Barak, w którym podpisano w 1954 roku zawieszenie broni, a który to stan trwa do dzisiaj, formalnego zakończenia wojny i jakiegokolwiek traktatu pokojowego nie ma do dzisiaj – też jest po połowie rozdzielony równoleżnikowo. Wciąż oczekuje na rozmowy delegacji obserwatorów kończące tragedię narodu koreańskiego.

Niemcy, które rozpętały śmiertelny żywioł wojny w imię swojej wyższości i uzurpacji prawa do panowania nad

innymi, do szafowania życiem i śmiercią okupowanych narodów, wyprostowały się po wojnie dość szybko. Jedni na prawo, drudzy na lewo. A w końcu w imię heglowskiej dialektyki o jedności przeciwieństw – znów połączyli się w jedno. W czasie niemal błyskawicznym, bo proces od podbojów i rozbojów, po karę rozdzielania, a następnie do nagrody zjednoczenia – trwał tylko lat czterdzieści. Naród koreański był bezlitośnie okupowany przez Japończyków od 1905 roku. Po klęsce japońskiego imperium Korea była terytorium okupowanym przez dwa światy – zachodni i komunistyczny. Po wojnie podział się utrwalił. Minęło sto lat niedoli koreańskiej. Niech więc w rocznicę europejską związaną z początkiem politycznego scalania się kontynentu oplecie także refleksja o tym, co dzieje się na Dalekim Wschodzie. A i na Bliskim też... wszak Kurdom światła cywilizacja zachodnia obiecała jeszcze po I wojnie suwerenne państwo wykrojone z pozostałości imperium otomańskiego. A co jest dzisiaj? Ponad 30-milionowy naród żyje w terytorialnym i politycznym rozdzielaniu na Turcję, Irak, Iran, nie licząc kaukaskich okolic.

Nie wszystko więc wokół nas jest pełne ładu, o którym politycy pieją nieustannie.

Dla mnie osobiście mur berliński, którego nie ma, był kilkakrotnie doświadczeniem stricte egzystencjalnym, ale to tematy do wspomnień nieco dłuższych. Boleśnie wspominam to pierwsze doświadczenie.

Gdyby nie cała akcja zamurowywania NRD i wzmacniania konstrukcji betonowych drutami kolczastymi – pewnie ja i moi koledzy, którzyśmy mieli rozpocząć wesołe wakacje roku 1961 po ukończeniu chwałebnym dziesiątej klasy liceum – nie byłibyśmy zmobilizowani w paramilitarnym obozie trwającym dwa tygodnie, z ćwiczeniami wojskowymi, z nocnymi marszami na azymut itp. Obóz dla licealistów mieścił się w budynkach szkolnych przy ulicy Młodych Techników we Wrocławiu. Przepustkę na miasto otrzymaliśmy raz jeden

Klub Seniora na Nowym Dworze

Klub Seniora „Nowy Dwór” to przykład niezwyklego działania Seniorów na rzecz lokalnej społeczności.

Spotkania towarzyskie, zajęcia sportowe, wycieczki, aktywna współpraca z miastem – to krótka charakterystyka Klubu Seniora na Nowym Dworze. Osoby starsze zrzeszone w klubie pokazują, że złoty wiek może dostarczać mnóstwa wrażeń. Co ważne – klub działa nie tylko na rzecz osób starszych, ale i całego osiedla. Przykład? Aktywne wzięcie udziału w akcji „Miejsca Przyjazne Seniorom”. Klub pod przewodnictwem pana Jerzego Grzesiaka zgłosił aż trzy kandydatury.

Według seniorów, miejscami przyjaznymi są: MDK „Fabryczna”, Filia nr 22 Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nowy Dwór”. Te placówki udostępniają osobom



starszym sale, organizują im zajęcia, życzliwie traktują wszystkich seniorów.

Współpraca Klubu Seniora ze spółdzielnią, biblioteką i domem kultury pokazuje, że nawet przy niewielkim nakładzie środków, dzięki solidarności społecznej można zdziałać naprawdę wiele.

Uroczyste wręczenie certyfikatu odbyło się 6. listopada. Tego dnia Klub Seniora zorganizował niezwykle imprezę – zaproszono seniorów ze Zgorzelca i Goerlitz, aby wspólnie omówić troski i ra-

dości wieku senioralnego, a także wymienić się sposobami na aktywizację osób starszych.

Aby zgłosić Miejsce Przyjazne Seniorom, nie trzeba być członkiem Klubu! Może to zrobić każdy, nie tylko senior. Wystarczy wypełnić wniosek (do pobrania we Wrocławskim Centrum Seniora – ze strony www.seniorzywroclaw.pl lub z siedziby Centrum). Więcej informacji znaleźć można na stronie internetowej www.seniorzywroclaw.pl.

Kwiat wieku rozkwita w tańcu

Zajęcia z choreoterapii to kolejna ciekawa propozycja dla wrocławskich Seniorów.

Taniec jest nie tylko jedną z najprzyjemniejszych, ale i najzdrowszych form ruchu. Zajęcia relaksacyjno-ruchowe prowadzi w partnerstwie z Wrocławskim Centrum Seniora pani Marta

Grabowska. Relaks przy pięknej muzyce, rozwój spontaniczności i ekspresji, budowanie odwagi, wyciszenie, napływ sił witalnych – to tylko część korzyści, jakie płyną z choreoterapii, czyli leczenia tańcem.

Spotkania odbywają się raz w tygodniu – co środę o godz.

16:30, nieopodal pl. Dubois. Zapisać można się telefonicznie pod numerem 071/ 723 922 224. Dla osób, które powołują się na Wrocławskie Centrum Seniora, koszt godzinnych zajęć to 10 zł.

Na zajęciach wymagany jest swobodny strój, skarpety lub baletki, koc lub ręcznik. W zajęciach mogą brać udział wszyscy, bez względu na umiejętności taneczne.

Seniorze! Bądź aktywny w Internecie!

Porada – wsparcie – informacja. W Internecie odnajdziesz pomoc!

Wielu Seniorów przekonało się już, że nie tak komputer straszny, jak go malują. W In-

ternecie odnajdziemy mnóstwo przydatnych informacji. Wrocławskie Centrum Seniora poleca serwisy tematyczne:

– www.seniorzywroclaw.pl – oficjalny serwis WCS

– www.infosenior.pl – portal informacyjny dla osób po 50.

– www.cirs.wroclaw.pl/wcs-poezja – portal, na którym seniorzy publikują swoje dzieła literackie i plastyczne

– www.serwisopiekunczy.pl – witryna dla pacjentów, ich rodzin i opiekunów, ale też oferentów opieki medycznej.

okazałości wypuszczono nas do domów. Dzisiaj domyślam się, że musieliśmy stanowić wschodnią ariergardę akcji „Mur” na wypadek, gdyby Związek Radziecki nie zdążył przyjść bratniej NRD z przyjacielską pomocą.

Anno 2010 mój kolega i ja mamy znacznie mniej włosów do strzyżenia, nie ma kina „Pokój”, no i szlag trafił zasieki razem z betonem. Jest spokój i czasami

i wtedy straciłem przyjaciela, bo on chciał być elegancki, a ja nieopatrznie pochwaliłem się umiejętnością strzyżenia włosów, co wydawało mi się szalenie proste. Kolega po mojej fryzjerskiej akcji chciał mnie pobić i ostatecznie, cicho chlipiąc w kącie, nie poszedł z nami do kina „Pokój” na film z Alainem Delonem „Sposób na kobiety”. Kiedy mur stanął w całej niemal

polskie kłótnie. Na tzw. arenie międzynarodowej w zasadzie cacy-cacy. Ale raz wzniecona zawierucha powoduje to, że kurz dziejów nigdy nie opada. Tylko nie zawsze chcemy to dostrzec. Pojedźcie do Panmundżomu, a zrozumiecie znacznie więcej. No i pamiętajmy o Kurdach, to przecież podobno Bliski (nam?) Wschód.

PIOTR ZAŁUSKI

MADAGASKAR

– czyściec, za którym tęsknię

Zawsze miałem dylemat – czy ruszyć w podróż do kolejnego kraju, czy wrócić tam, gdzie już byłem, gdzie kąty świata i ich mieszkańcy byłyby już cokolwiek znajome i przyjazne. Moja zachłanność wygrywała, gonila mnie przez pół świata i z powrotem, była jak dotąd jedynie Polska, nie licząc tranzytowych lotnisk. Mój przyjaciel, himalaista, Alek Lwow mawiał: moją drugą ojczyzną jest Nepal... We mnie zaś dojrzywała myśl – wrócić na Madagaskar! Zobaczyć raz jeszcze wieże baobabów na tle pożaru nieba. Utyłać buty w krwistej

na szczęście spóźniony około 1500 roku z portugalską flotą Diego Diasa. Kolonizacja nie wychodziła mu też najlepiej, więc głównie piraci dostarczali swoje geny Malgaskom i szkoda, bo tubylcy stanowili już wyjątkowo piękną mieszaninę odległych Polinezyjczyków i bliskich Afrykanów, których odpychał jednak od wyspy silny prąd Kanału Mozambickiego. Oni też właśnie, w siedemdziesiątych latach XVIII wieku mieli tak dobre relacje z gubernatorem Maurycym Beniowskim, że Francuzi zdecydowali się na skrytobójczy mord na

z dala od nieszczęść Europy i Bliskiego Wschodu, i jaki gospodarczy rozkwit czekałby Madagaskar. Już wcale nie żartując, warto zadumać się nad dramatem z połowy ubiegłego wieku, kiedy to kilkadziesiąt tysięcy Malgaczy przypłaciło życiem ostatnią rebelię przeciw Francuzom, a zaledwie kilka lat później rozumny de Gaulle ofiarował im niepodległość. Jak

miło brzmią francuskie piosenki śpiewane jakby widziała go pierwszy raz. Dopiero na wymuszonym przez

dzieci. Chowane z troskliwością, jakiej nie uświadczysz w krajach bogatej Północy. Chodzą wszyskie do szkoły, która często bywa większym schludnym szałasem, ale tam, co sam słyszałem, nauczyciel mówi im gdzie leży Polska. Wątpię, czy w europejskich lub amerykańskich podstawówkach dzieci wiedzą cokolwiek o Madagaskarze. Na przykład, że w dżungli tego kraju żyje większość gatunków lemurów



ziemi. Doczekać aż hebanowa, malgaska księżniczka wynurzy się z oceanu na bezkresną plażę. Stać naprzeciw zastygłych w tropikalnym bezruchu mieszkańców glinianej wioski, tak jakby czas nie istniał. Stopić się z nimi w wiecznym oczekiwaniu, które może nie mieć spełnienia, ale nie jest też pędem białego człowieka do oddalających się celów. Białły człowiek dotarł tu

Polaku, by nie utracić tam swoich wpływów. Tym samym być może utraciliśmy szansę na własne terytorium zamorskie, choć jeszcze w XX wieku Polska Liga Kolonialna miała za swój cel ten właśnie minikontynent dwa razy większy od naszego kraju. Hasło zaś wysłania tam mniejszości narodowej nie trafiło na podatny grunt, ze szkodą zwłaszcza dla tejże. Jak spokojnie żyliby tam

runku Morondawy, przez płaskowyż rozciągnięty na wysokości 1500 m, ale dający wrażenie bezkresnej równiny. Coraz częściej biegniemy obok pojazdu, który pokonuje rozległe bajory. Sondujemy bambusem ich głębokość. Niekiedy nagła rozpadlina odkrywa wyżłobioną w laterycie dolinę strumienia, ale poza kopcami termitów i przelatującymi ptakami nie

ma śladu istot żywych. To też postać wyglądająca na horyzoncie jak wykrzyknik, w miarę przybliżania okazuje się czarną dziewczyną z tobołkiem na głowie. Próbuje nieśmiało zatrzymać naszego przeladowanego peguota. Dopiero po dłuższej chwili decydujemy się ją zabrać. Nie biegła za nami. Wsiadła bez słowa i przytuliła twarz do szyby, śledząc mijany busz,



brod postoją odezwała się do malgaskiego kierowcy. Miała na imię Hany. Czternaście lat. Do miejsca naszego spotkania szła już wiele godzin z oddalonej od szlaku wioski. Jeszcze kilkadziesiąt kilometrów dzieliło ją od miasteczka, gdzie w szpitalu na malarię chorował jej ojciec. To rzeczywistość Madagaskaru – bezdroża, malaria, ale przede

i połowa światowej populacji kameleonów. Gorzej, że połowa Malgaczy jest bezrobotnych i także połowa z 20 milionów wegetuje wokół stolicy. Stąd prowincja, do której bez awionetki trudno dotrzeć, jest rzadko zaludniona. Przeprowadzona ostatnio zamiana franka malgaskiego na ariery przyjmowana jest w odciętych wioskach tak nieufnie,



wszystkim ta niezwykła, rodzinna więź. Malerństwa noszone są na rękach także przez ojców. Widok męskiej madonny tak tu powszechny, w Azji mógłby szokować. To równouprawnienie daje się też zauważyć w postaciach pochylonych w błocie na polach ryżowych i w papuzich kolorach strojów obu płci. Starych ludzi spotykamy rzadko. To oznaka eksplozji demograficznej, ale też i niedługiego przeciętnego życia. Skarbem Madagaskaru budzącym nadzieję i niepokój są

że nikt nie sprzeda nic za nowy banknot. Kolejne wybory kończą się jak zwykle zamieszkami, bo regułą jest, że stary prezydent nie ma zamiaru wyprowadzać się z pałacu. Wtedy ogłaszany jest stan wojenny. To był mój drugi w życiu. Demonstrujący tańczą, ale policja pałuje równo i rozpyla gazy. Są ofiary, jak u nas. Tylko czarna gwardia na rogatkach miast nie grzeje się przy koksownikach, ale szuka cienia pod baobabami.

TEKST I ZDJĘCIA WOJCIECH POPKIEWICZ



Grypa z posmakiem czosnku

Na Ukrainie wybuchła epidemia z elementami bezradności i paniki

Prawie we wszystkich obwodach kwarantanna. Na trzy tygodnie zostały zamknięte średnie i wyższe uczelnie. W aptekach, jak w dawnych czasach, znów deficyt – zniknęły podstawowe leki profilaktyczne przeciwko grypie. Ludzie stoją w kolejkach, prawie szturmują apteki z nadzieją na zakup czegośkolwiek. Ale tego „czegoś” nie ma (mimo to, że ceny na odpowiednie medykamenty skoczyły dotkliwie).

Największy deficyt – jednorazowe maski. Cała Ukraina – w domach i pracowniach krawieckich zaczęła szyc maski z merli tj. gazy introligatorskiej, które można wykorzystywać wielokrotnie, prać i prasować. Rząd z optymizmem raportuje, że z rezerwy państwowej udało się wydobyć na ten cel kilka milionów metrów merli. W telewizji

leci reklama, która uczy... szyc maski: złożyć w cztery warstwy gazę albo bandaż (które też nie zawsze kupisz w aptece), dobrze przeszyć – powstanie maska... Jak podkreślają urzędnicy – każda kobieta potrafi to zrobić, żeby zabezpieczyć swoją rodzinę maskami! Czasem zamyślam się w jakich ja czasach żyję?..

Dominują dwie porady dla ludności – zwracać się w razie czego do lekarza i używać czosnku, cebuli i cytryny. Jeżeli kilka tygodni temu kilogram czosnku kosztował 1,5 euro, to teraz 3 euro, cena cytryn też podskoczyła kilkakrotnie.

Na tle raportów urzędników o stanie gotowości do epidemii w rzeczywistości dało się zaobserwować (i to potwierdza strona prezydencka) brak specjalistycznych laboratoriów (tylko dwa na cały kraj), współczesnych leków

i aparatury medycznej. Dodajmy do tego ekonomiczną biedę większości obywateli, skutkiem czego jest kiepskie odżywienie, niska odporność i lekceważenie zasad higieny itd.

Czosnek i cebula oczywiście są korzystne dla zdrowia, jednak nauka wymyśliła coś skuteczniejszego na grypę AH1N1. Świat dawno alarmował, a na Ukrainie widać, oczekiwano (mimo zatrważających statystyk zachorowań np. na gruźlicę i HIV), że zaraza w dziwny sposób ominie kraj.

Na kilka tygodni przed epidemią media ukraińskie informowały, że w Rosji

rozpowszechnia się wirus AH1N1 i że Ukraina podjęła środki zapobiegawcze na granicy z Rosją. Okazało się jednak, że epidemia zaczęła się z przeciwnego „brzegu” – zachodniego. Co by nie mówiono o Rosji, ale tam znacznie mniej ofiar epidemii. Na Ukrainie tragiczna liczba sięga ponad 150 ofiar. W Rosji zaczęli robić szczepionki własną wakcyną, na Ukrainie w ogóle takiej nie ma.

Politycy ukraińscy, aby trochę poprawić imidż w przeddzień wyborów prezydenckich rzucili

się na ekrany TV, żeby pokazać narodowi, jak oni troszczą się o ludzi i walczą z epidemią. Teraz widzimy, jak jedna partia polityczna pilnie zakupiła w Chinach dziesiątki milionów masek, jak urzędnicy odbierają na lotnisku samolot ze Szwajcarii z 300 tys. opakowań preparatu Tamiflu.

Epidemia tym czasem rozszerza się. W aptekach ciągle deficyt leków. Ludzie wołają zajmować się „samolecznictwem”: żują czosnek z cebulą, pijąc wódeczką.

JERZY SOKALSKI



FOT. JERZY SOKALSKI

Rok polskiej demokracji

2009 rok ogłoszono przez Senat RP Rokiem Polskiej Demokracji, ponieważ w tym roku upływa dwudziesta rocznica odrodzenia Senatu i pierwszych po drugiej wojnie światowej wolnych, demokratycznych wyborów do tej Izby

„My nie zapominamy, że to głos Polaków, którzy od Strajku

Sierpniowego i powstania „Solidarności” wyraźnie i donośnie

formulowali program powrotu do europejskiej wspólnoty, zburzył mur dzielący Europę” – podkreśla się w Uchwale Senatu z dnia 7 listopada 2008 r. – „...Polskość, polska kultura, obyczaje i historyczna pamięć są nierozdzielnie związane z demokracją. Uważamy przeto, że Rok Polskiej Demokracji powinien być czasem umacniania naszych demokratycznych tradycji oraz wartości”.

W ramach Roku Polskiej Demokracji Senat RP ogłosił konkurs Marszałka Senatu dla dziennikarzy polskich i polonijnych pt. „XX-lecie polskiej demokracji – moje życie zmieniło się, bo Polska odzyskała wolność”. Prace konkursowe napłynęły z USA, Wielkiej Brytanii, Polski, Szwecji, Ukrainy itd.

We wrześniu br. w Senacie RP zostały wręczone nagrody dla laureatów konkursu. Oprócz

przedstawicieli Szwecji i Polski, zwycięzcą został także dziennikarz z Berdyczowa (Ukraina), radny miasta Jerzy Sokalski, który współpracując z „Solidarnością Dolnośląską”, gdzie w czerwcu br. ukazała się jego praca na konkurs. W protokole posiedzenia kapituły konkursu podkreślono, że praca Jerzego Sokalskiego „to materiał niezwykle optymistyczny, który pokazuje zalety polskiej demokracji i zderzenie polskiej codzienności z ukraińską. Autor napisał wprost, że zwycięstwo polskiej demokracji natchnęło go do tego, by stać się dziennikarzem i walczyć piórem o prawa człowieka – o wolność słowa, wyznania, o zwrot świątyń.”

Gratulujemy!

MR



Wicemarszałek Senatu RP pani Krystyna Bochenek wręcza dyplom – wyróżnienie dla Jerzego Sokalskiego

Rok Polskiej Demokracji

POMÓŻMY JULICIE!

Mam na Imię Julita i mam 32 lata. W 2007 roku wykryto u mnie raka piersi. Jestem matką trzech wspaniałych córek. Walczę z chorobą od 2 lat. Niestety mimo nieustającego leczenia chemioterapią i radioterapią choroba postępuje. Mam przerzuty do śródpięcia. Lekarze zrobili wszystko co w ich mocy jednak możliwości leczenia w Polsce wygasły. Pojawiała się nadzieja i realna możliwość leczenia w Chinach. Być może Chińscy lekarze potrafią mnie wyleczyć. Nowatorskie leczenie krioterapią w Chinach mojej osobie kosztuje ok. 150.000 zł

PROSZĘ WAS WSZYSTKICH O POMOC FINANSOWĄ SAMA BEZ WASZEGO WSPARCIA NIE POKONAM CHOROBY !!!

Stowarzyszenie Pomocy na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej
ul. Osiedle Sudeckie 12
58-160 Świebodzice
<http://www.stowarzyszeniesce.za.pl>
Nr konta : ♥♥♥♥
15 1060 0076 0000 3300 0063 0692
z dopiskiem "Julita"
Informacja o Julicie Prezes: Ewa Dziwosz
<http://dlajulity.hb.pl/kontakt.htm>

BARDZO PROSIMY O POMOC !!!

Pływacki weekend we Wrocławiu

Szymon Osiński został zwycięzcą XX Memoriału Marka Petrusewicza podczas zawodów pływackich rozegranych 14 i 15 listopada br.

Zawodnik MKS Delfinek Łuków osiągnął bardzo dobry czas i otrzymał cenne nagrody, które wręczali m.in. Danuta Wójt – córka Marka Petrusewicza – pierwszego polskiego rekordzisty świata w pływaniu oraz skarbnik dolnośląskiej Solidarności Jarosław Krauze. Związek był

wszyscy medaliści tegorocznych Mistrzostw Polski 13, 14 i 15-latków, którzy uczestniczą w imprezie na koszt organizatora. W tym roku zwyciężył 15-latek z Łukowa (województwo lubelskie). – Nie czułem się faworytem na krótkim basenie. Cieszę się z sukcesu – mówił po zawodach

który zwyciężył również w ogólnej klasyfikacji medalowej zawodów.

Ciekawy pomysł, starania organizatorów i hojność sponsorów sprawiają że Memoriał Marka Petrusewicza, to bardzo interesująca impreza. Podczas ceremonii otwarcia można było zobaczyć pokaz pływania synchronicznego, a na trybunie honorowej oprócz oficjeli zasiedli rówieśnicy patrona zawodów, którzy ponad 50 lat temu odnosili liczne sukcesy pływackie, reprezentując barwy wrocławskich klubów. Nie kryli swego wzruszenia.

Było też miejsce na zaprezentowanie się pływaków starszego pokolenia startujących w kategoriach Masters. Mogą w nich występować sportowcy, którzy ukończyli 40. rok życia.

Od wielu lat impreza ma charakter w pełni integracyjny, gdzie razem z zawodnikami pełnosprawnymi startują niepełnosprawni. Wielkimi brawami nagrodzono Mateusza Michalskiego (Start Katowice) i Katarzynę Sobczak (Start Wrocław), którzy wygrali w klasyfikacji niepełnosprawnych.

jednym ze sponsorów imprezy, a przypominały o tym maszty z logiem Solidarności, zawieszane na pływalni.

Dwudniowe zawody rozpoczęły się w sobotę, ale wszyscy z napięciem czekali na bieg memoriałowy, który odbył się w niedzielę. Na dystansie 100m stylem klasycznym wystartowali

Szymon Osiński, który do 2 złotych medali na tegorocznych letnich Mistrzostwach Polski dorzucił kolejne bardzo cenne osiągnięcie.

Nie mniejsze emocje towarzyszyły występom dziewcząt. Tutaj na tym samym dystansie całe podium zajęły zawodniczki MKS Juvenia Wrocław, klubu,



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Sprawną organizacją zawodów, dynamiczne prowadzenie imprezy przez Grzegorza Widadkę, wiceprezesa Polskiego Związku Pływackiego, pozwoliły zaproszonym gościom i publiczności na ciekawe spędzenie listopadowego weekendu i potwierdziły opinię, że Memoriał to prawdziwe „pływackie święto”.

Imprezę, nad którą patronat honorowy objął Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, zorganizowały MKS Juvenia Wrocław oraz Fundacja Hobbit, a sponso-

rem głównym była Grupa Kapitałowa POL-DRÓG.

Wyniki biegu memoriałowego na 100 m stylem klasycznym:

1. Szymon Osiński MKS DELFINEK Łuków 1:04.79.

2. Dominik Zyg MKS-MOS Katowice 1:04.93.

3. Sebastian Wasil AVIA Świdnik 1:05.58.

Komplet wyników oraz informacje nt. patrona i historii imprezy na stronie internetowej: <http://petrusewicz.juvenia.pl>.

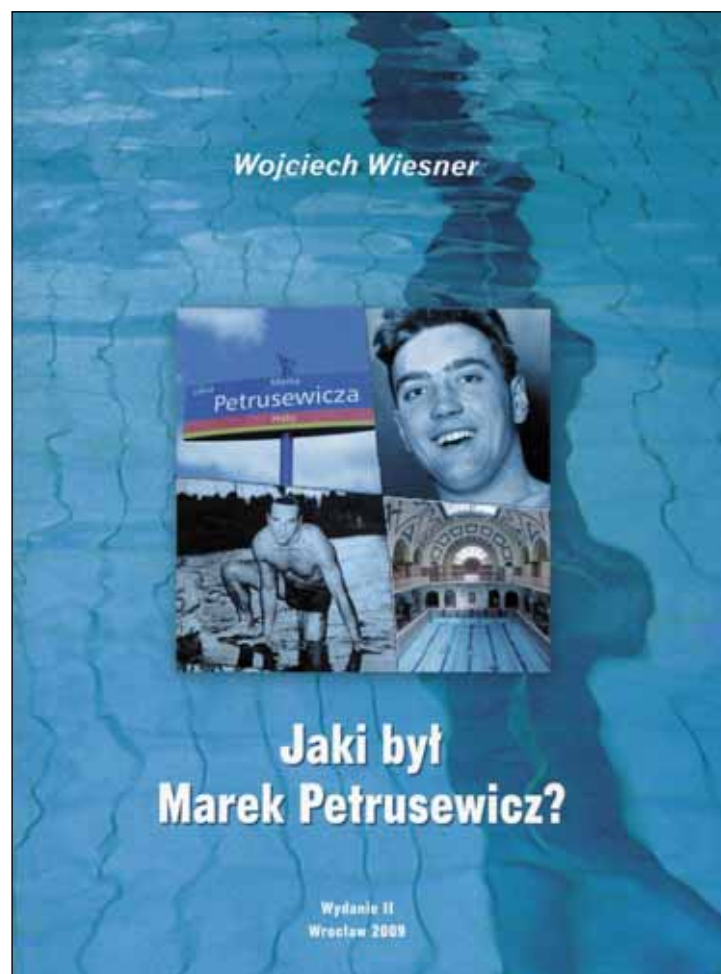
MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



Szymon Osiński - zwycięzca Memoriału Marka Petrusewicza



Z zapalem pomaga ludziom

Piotr Bednarz wiceprzewodniczący ZR „S” Dolny Śląsk tak charakteryzował Marka Petrusewicza: Pracuje 24 godziny na dobę, jest niespożyty. Uczestniczy w pracach wielu sekcji. Ofiarny i oddany całym sercem idei związku (...). Podczas wieców wspaniale kieruje tłumem, doskonale przemawia. Ma wszelkie cechy dobrego mówcy i trybuna ludowego. Z zapalem pomaga ludziom, umie z nimi rozmawiać, także w swoim biurze. A spraw, które trzeba załatwić jest sporo.

Cytat pochodzi z książki Wojciecha Wiesnera: *Jaki był Marek Petrusewicz?*, wyd. 2, Wrocław 2009 r.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI